Redakcja Karola 1. Tel. 138-25, 102-88
administracja Karola 1. Telefon 182-43
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 — 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1930 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]
Administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 58009

Rok VIII. Nr. 303

Łódź, środa 2 listopada 1932 r.

Zajścia w Lipinach.
Tłum splondrował kilkanaście sklepów.
POLICJA PRZYWRÓCIŁA PORZĄDEK.

Katowice, 2.11. (Pat). Przed urzędem gminnym w Lipinach, pow. Świętochłowicki w związku z wypłatą zasiłków, zebrało się

kilkaset osób,

które usiłowały wtargnąć do urzędu gminnego, wobec czego wkroczyła policja i zebranych rozproszyła.

Bezpośrednio potem pewna ilość zgromadzonych wtargnęła do pobliskiej piekarni, skąd skradziono

36 bochenków chleba

oraz do jednego ze sklepów kolonjalnych, w którym skradziono różnych towarów, a m. in. większą ilość wódki, wartości około 100 złotych. Dochodzenia celem ujawnienia sprawców rabunku zostały wdrożone.

Podobna sytuacja wytworzyła się w Lipinach po wypłacie zasiłków. Kilka

bezrobotnych kobiet

przy udziale małoletnich wyrostków, przechodząc przez miejscowe targowisko, skradło ze straganów około 30 bochenków chleba.

SKUTKI OBNIŻKI.

Katowice, 2 listopada. (Od wł. kor.) Zaburzenia w Lipinach, o których mowa w opublikowanym komunikacie urzędowym miały miejsce na tle 50 proc. obniżki zasiłków dla bezrobotnych. Rozgoryczeni tem zarządzeniem urzędu gminnego bezrobotni zdemolowali m. in. sklepy Zamysłowskiego, Wilczka, Ceglarskiego i Muńki, zaopatrując się w wyroby mięsne, piekarskie i w sklepie Zamysłowskiego w wyroby... monopolowe.

Bezrobotni obalili stragany z obuwiem i pieczywem podczas targu. Przybyła na miejsce zaburzeń policja zaprowadziła ład i porządek.

POSIEDZENIE RADY GMINNEJ.

Lipiny, 2 listopada. Odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej w Lipinach przy tłumnym udziale miejscowego obywatelstwa. Przed gmachem urzędu gminnego, w którym skonsygnowano większy oddział policji w hełmach stalowych, oczekiwały tłumy wyniku obrad.

W pierwszym rzędzie uchwalono przeprowadzić remont kuchni dla bezrobotnych.

Na nagły wniosek r. Klonowskiego rada gminna jednogłośnie postanowiła obniżyć pobory urzędników gminnych o 8 proc. i kwotę tą przeznaczyć na zasiłki dla bezrobotnych.

Poświęcenie „drogi imperjum" w Rzymie



Przemarsz faszystowskich bataljonów po nowozbudowanej „Drodze imperjum" łączącej „Plac Wenecji" z Osiją.

Tajemnicze zaginięcie kutra
z 16-ma pasażerami.

Sztokholm, 2 listopada. (Tel. wł.) W całej Szwecji panuje coraz większe zaniepokojenie o losy kutra motorowego, który przedwczoraj wyruszył z Gotlandji

wraz z 16 pasażerami,

chcącymi przyjrzeć się manewrom bałtyckiej floty sowieckiej. Od chwili wyjazdu wszelki słuch o statku zaginął.

Co do powodów jego tajemniczego zaginięcia, to istnieją 3 hipotezy:

Pierwsza, że statek miał paść ofiarą jakiejś lokalnej burzy morskiej, druga, że zatonął wskutek zderzenia się z jakimś okrętem sowieckim, i trzecia, że poprostu sowiecka flota zarządziła aresztowanie wszystkich pasażerów i całej załogi za robienie

zdjęć fotograficznych

lub czegoś podobnego. Tajemnicza ta sprawa budzi powszechne zainteresowanie.

ZATONIĘCIE PAROWCA.

Santiago de Chile, 2 listopada. (Tel. wł.) Na skutek gwałtownej burzy jaka szalała w ciągu nocy w okolicach wysp Bunao, zatonął dziś chilijski parowiec.

15 ludzi z załogi poniosło śmierć w nurtach morza.

Skargi konsumentów
na zły gatunek papierosów.

Warszawa, 2.11. Związek Kupców Tytoniowych złożył w dyrekcji Monopolu Tytoniowego obszerny memorjał w sprawie skarg konsumentów za kiepski gatunek wyrobów tytoniowych. Związek dołączył do tego memorjału

próbki tytoniu i papierosów,

nienadających się do użytku i tak np. w paczkach tytoniu „Najprzedniejszego Tureckiego" znaleziono miał, przypominający machorkę, a papierosy Egipskie napychane są tak silnie, że palić ich nie można.

Związek kończy swój memorjał prośbą o podniesienie gatunku wyrobów tytoniowych, gdyż przy obecnym stanie rzeczy kupcy są narażeni na ustawiczne zatargi z palaczami.

Boliwja przed nową rewolucją.
Napad na lokal dziennika.

La Paz 2.11 (tel. wł.) Wybrany przed tygodniem rząd boliwijski podał się wczoraj do dymisji.

Wszystkie prawie ugrupowania polityczne pracują nad utworzeniem nowego rządu, tak że sytuacja jest

bardzo zawikłana.

Pogorszyła ją jeszcze obecność komisji Ligi Narodów bawiącej w La Paz w związku z zażegnaniem wojny boliwijsko-paragwajskiej.

W ciągu dnia doszło na ulicach stolicy w kilku punktach do zaburzeń. Tłum napadł na redakcję dziennika „Republika" i zdemolował lokal i urządzenia.

Trzecia nota Gdańska
do rządu polskiego.

Gdańsk, 2 listopada. (Tel. wł.) Senat gdański wystosował do pełnomocnika rządu polskiego dr. Pappe'ego notę podpisaną przez prezydenta Ziehma protestującą przeciwko złamaniu przez Polskę

gospodarczych umów,

podpisanych pomiędzy Polską a Gdańskiem w Warszawie.

W nocie swej Senat gdański przytacza trudności, na jakie narażony jest towar pochodzący z Gdańska przy przewożeniu go do Polski, oraz na związane z tem formalności nabycia zezwolenia inspektora celnego.

Pod koniec noty Senat wyraża swoje ubolewanie ze względu na brak odpowiedzi

na dwie poprzednie noty,

przyczem mając nadzieję, że dr. Pappee, jako rzecznik rządu polskiego nie dopuści do złamania gospodarczych umów w oczach komisarza Ligi Narodów.

B. Sędzia Sądu Najwyższego
przejechany przez taksówkę.

Warszawa, 2.11. Przy zbiegu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej taksówka najechała

na 75-letniego Stefana Boguckiego

byłego sędziego Sądu Najwyższego. Sędziego Boguckiego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu.

Komuniści polscy biorą się za czuby.
Stalinowcy wypierają trockistów.

Warszawa, 2.11. Ostatnio wśród komunistów polskich nastąpił rozłam, który obecnie

znacznie się zaostrzył.

W związkach opanowanych przez komunistów oraz w organizacjach politycznych trwają nadal walki między trockistami i stalinowcami.

Stalinowcy według wiadomości władz bezpieczeństwa wypierają ze związku trockistów. Na Nalewkach wynikają

zaciekłe bójki

między poważnionymi komunistami.

Stalinowcy angażują do pomocy tragarzy ulicznych.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8,96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 29 i pół, w płaceniu 29,20, rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Komprom'sowy projekt kupców.
W soboty sklepy otwarte do 9-ej?..

Warszawa, 2 listopada. W związku z zamierzoną nowelizacją przepisów o godzinach handlu, która wejdzie pod obrady Sejmu, organizacje kupieckie wysuwają

kompromisowy projekt.

Według projektu tego przepisy o spoczynku świątecznym pozostałyby bez zmian a natomiast przedłużone zostałyby godziny handlu w sklepach i to wszystkich bez wyjątku kategorjach w soboty i dni przedświąteczne, tak że sklepy byłyby zamykane nie o godz. 7-mej, lecz o 9-tej wieczorem, co jest bardzo praktyczne, życiowo i mające wszelkie szanse urzeczywistnienia, o ile tylko rząd przy swoim pomyśle nie będzie się upierał.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA
w płonącej suszarni lnu.

Wilno, 2 listopada. (Od wł. kor.) Wstrząsający wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym we wsi Zubony, gm. krzywickiej pow. wilejskiego. Pozostawione bez dozoru 6-letni Włodzimierz i 7-letnia jego siostrzyczka Luba, dzieci mieszkańca tejże wsi Pawła Browki zaprószyły ogień **w suszarni lnu.**

Pożar rozszerzył się gwałtownie obejmując szybko cały budynek.

Wobec szybkiej akcji ratunkowej zdołano pożar zlikwidować. Podczas pożaru 6-letni Włodzimierz Browko

zginął w płomieniach.

Uratowaną siostrzyczkę jego Lubę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powiatowego.

Otwarcie bułgarskiego parlamentu.



Król Borys bułgarski przechodzi przed frontem oficerów gwardji w drodze do parlamentu.

Dwoje dzieci ofiarą pocisku.
Eksplozja granatu.

Wilno, 2.11. (od wł. kor.) W kolonji Okniawa, gminy trockiej, wydarzył się tragiczny wypadek 12-letni Szymon Zdanowicz przechodząc przez pole w towarzystwie 15-letniej Janiny Sładkiewiczówny znalazł w polu

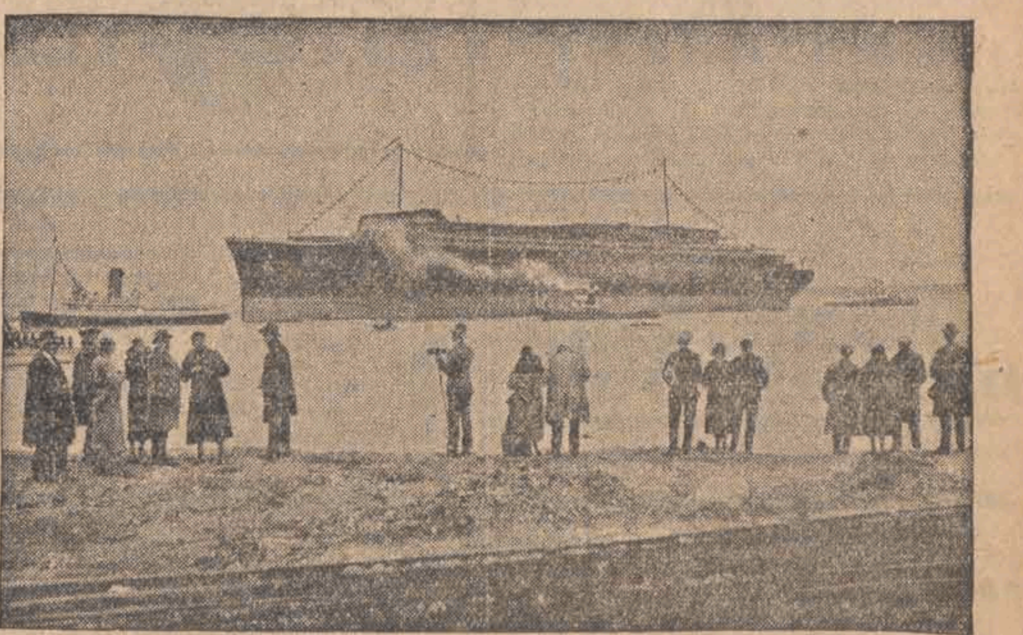
granat

pochodzący jeszcze z czasów wojny światowej.

Podczas manipulowania znalezionym granatem nastąpił wybuch, podczas którego Szymon Zdanowicz odniósł ciężkie pokaleczenia obu nóg. Sładkiewiczównie zaś oderwane zostały 4 palce. Ofiary własnej nieostrożności przewieziono do szpitala powszechnego w Trokach.

Dr. med.
St. Praport
GINEKOLOG - UROLOG
Choroby kobiece i dróg moczowych
przeprowadził się
na ul. Gdańską 93 tel. 208-95
przyjmuje od 4 — 7 po poł.

Największy okręt wszystkich czasów na wodzie.



W Saint Nazaire spuszczono na wodę największy okręt wszystkich czasów. Jest nim „Normandja", o pojemności 73,000 tonn, która będzie kursowała na linji Francja—Ameryka.

W ciągu jednej godziny rodzice stracili troje dzieci.

LEKKOMYŚLNA MATKA ODCHODZI OD ZMYSŁÓW.

Lwów, 2 listopada. (Od wł. kor.) Groza przejmujący wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Rokitna (pow. Lwów). W ciągu jednej godziny rodzice stracili

troje małoletnich dzieci.

Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie w wiosce, a rozpaczy rodziców nie da się opisać.

Wczoraj przed południem p. Tomasz Pokała, mieszkaniec Rokitny wyszedł z domu. Żona jego również na godzinę opuściła dom, pozostawiając w zamkniętem mieszkaniu troje dzieci, 6-letnią Annę, 3-letnią Marję i Michała, liczącego półtora roku.

W izbie, gdzie znajdowały się dzieci,

leżały na stole zapałki.

6-letnia Anna złapała to pudełko i poczęła się bawić zapałkami. W pewnym momencie zbliżyła się do łóżka, na którem leżał jej mały braciszek. Potarła zapałkę o pudełko i zaświeciła tak nieostrożnie, że na łóżku zajęła się pierzyna i słoma. Nim dziewczynka zdołała się opamętać, buchnęły kłęby ognia i dymu. —

Troje dzieci Pokały znalazło śmierć wskutek uduszenia się dymem.

Buchający dym zaalarmował sąsiadów, którzy wyważyli drzwi i słaby zresztą ogień w krótkim czasie ugasili.

Rzucono się również na ratunek dzieciom, ale tu wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Kiedy matka wróciła do domu, oczom jej ukazał się

grozą przejmujący widok.

Troje jej dzieci leżało na podłodze, nie dając znaku życia. Kobieta z bólu omal nie odchodziła od zmysłów.

Musieli się nią zaopiekować sąsiedzi, gdyż obawiali się, iż gotowa się targnąć na życie.

Pozwoli pan — wymierzę mieszkanie!

Nowe pomysły oszustów.

Piotrków, 2 listopada. W ostatnich dniach pojawił się w Piotrkowie pewien elegancko ubrany jegomość, który odwiedza zamożniejsze mieszkania i podając się za urzędnika Magistratu przystępuje do pomiarów lokalu, oświadczając, iż jest to konieczne

dla celów statystycznych (?)

Ponieważ osoba „urzędnika" nie wzbudza podejrzenia, łatwowierni lokatorzy pozwalają na „pełnienie czynności urzędowych" w trakcie których pomysłowy złodziej zabiera do kieszeni co mu tylko pod rękę wpadnie, poczynając od biżuterji i bielizny, a kończąc na widelcach, nożach i łyżeczkach od herbaty.

Dopiero po wyjściu „urzędnika" lokator przekonuje się, że padł ofiarą zręcznego i

pomysłowego złodzieja.

Sprawa „arcybiskupa" Kowalskiego

Warszawa, 2 listopada. Obrońcy „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego, skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym na 3 lata ciężkiego więzienia za czyny lubieżne, zgłosili ponownie podanie

o odroczenie mu wykonania kary.

Jak wiadomo, Kowalski już raz uzyskał 6-miesięczne odroczenie wykonania wyroku, a odroczenie to motywowane było złym stanem zdrowia. W bieżącym tygodniu jednak termin odroczony upłynął. Tym razem Kowalski powołuje się na podanie o ułaskawienie, jakie złożył p. Prezydentowi Rzplitej.

Dwaj sędziowie łódzcy — adwokatami.

Łódź, 2. 11. Jak się dowiadujemy z podań emerytowanych i zwolnionych sędziów zaledwie dwa zostały uwzględnione przez naczelne władze palestry.

Adwokatami zostali mianowani b. sędzia okręgowy wydziału karnego p. Wacław Kozłowski i b. sędzia Wydziału Handlowego p. Władysław Roszkowski. Obaj nowi adwokaci złożyli już przepisaną przysięgę i rozpoczęli pracę na nowem polu.

Wiadomość, o rzekomej nominacji p. Kozłowskiego na rejenturę w Tuszynie, którą podało kilka dzienników łódzkich — okazała się nieprawdziwa.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Kampanja wyborcza w Niemczech przybrała na sile. Walka stronnictw wkroczyła w stadjum końcowe. Wszystkie stronnictwa z wyjątkiem niemiecko - narodowych gwałtownie zaatakowały rząd Papena.

(—) Premjer Herriot, bawiący z wizytą w Madrycie, był przedmiotem serdecznych owacji. Prezydent Zamora podpisał dekret, nadający Herriotowi wielki krzyż republiki hiszpańskiej.

(—) Przed parlamentem angielskim doszło do demonstracyj bezrobotnych. Część bezrobotnych zwróciła się do Labour-Party o opiekę, pragnąc się wyzwolić z pod teroru komunistów.

(—) Niemiecki komunista Thaelmann zaatakował na wiecu w Paryżu traktat wersalski i Polskę żądając rewizji granic.

(—) Demokratyczny kandydat Roosevelt wygłosił przemówienie, atakując republikanów i wypowiadając się za 5-dniowym tygodniem pracy oraz za zasiłkami dla bezrobotnych.

(—) Oficjalny komunikat Białego Domu donosi, że p. Dammot Belin, jeden z wyższych urzędników departamentu stanu w Waszyngtonie mianowany został ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

(—) W mieszkaniu szofera Marjana Szczepaniaka na Zarzewie doszło do krwawego dramatu. Szczepaniaków odwiedziła rodzina jego szwagra Banki. Podczas libacji doszło do kłótni. Szczepaniak uderzył Bankę w twarz, na co ten odpowiedział wystrzałami z rewolweru. Sześć kul przeszyło Szczepaniaka. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Łodzi. Bankę uwięziono.

(—) Zatrudniony w firmie I. K. Poznański 48-letni buchalter Reinhold Koenig (Ogrodowa 35) którego funkcją było załatwienie formalności celnych, dostał się w szpony młodej kochanki robotnicy fabrycznej i popełnił dla niej defraudację kilku tysięcy złotych. Przed kilku dniami, obawiając się wykrycia sprzeniewierzenia, uciekł do Krakowa, potem do Poznania gdzie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

(—) Magistrat łódzki zawarł umowę z firmą inż. Kłobukowskiego w sprawie budowy nowej piecowni w Miejskiej gazowni za kwotę 1.200.000 złotych. Budowa potrwa rok.

Krwawe zaburzenia w więzieniu sowieckiem.

Z Łucka donoszą: W Żytomierzu wybuchł bunt wśród więźniów, którzy w nieznany sposób wydostali broń i poczęli ostrzeliwać strażników, znajdujących się wewnątrz murów i na podwórzach więziennych.

Strażnicy wycofali się z więzienia i rozpoczęli

formalne oblężenie,

ostrzeliwując więzienie. W czasie obustronnej walki zabito 5 więźniów i 12 zraniono. Również padło dwu strażników. Dopiero po tej masakrze więźniowie

zdecydowali się oddać broń.

GPU. rozpoczęło badania i zaaresztowało z miejsca jednego ze strażników, podejrzewając go o dostarczenie broni więźniom. Strażnik ten był w opozycji przeciwko Stalinowi i chciał zbuntować więzienie.

TRAGEDJA MIŁOSNA LEKARZA.

Samobójczy strzał przed progiem ukochanej.

Z Poznania donoszą:

Przy ul. Sienkiewicza w domu nr. 14 rozegrała się wczoraj wzruszająca do głębi tragedja.

Do zamieszkałego tam wyższego urzędnika przybył młody i zdolny lekarz dr. Józef Kamiński, lat 27, celem oświadczenia się

o rękę córki.

Lekarz nie został przyjęty i wzruszony do głębi odmową, opuścił mieszkanie, zdradzając silne zdenerwowanie.

W kilka chwil później na schodach dał się słyszeć

huk wystrzału rewolwerowego.

Kiedy wybiegli przestraszeni domownicy, znaleźli na schodach lekarza, nie dającego oznak życia. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, wszelka jednak pomoc była daremna. Dr. Kamiński pozbawił się życia, strzelając sobie w serce.

Przejęta tym wypadkiem niedoszła narzeczona denata bardzo się rozchorowała.

Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Walka z nałogami.

Nowy państwowy zakład leczniczy dla narkomanów

Warszawa 2 listopada. Istniejący od lat pięciu Wojewódzki Zakład leczniczy dla alkoholików w Gościejewie (woj. poznańskie) jest lecznicą

wyłącznie dla alkoholików.

Okres kuracji trwa 4—6 miesięcy, a dyrektorem zkładu jest dr. Henryk Zajączkowski, specjalista w lecznictwie nałogowców, który z początkiem przyszłego roku obejmie dyrekcję zakładu w Świacku, koło Grodna. Jest to nowy państwowy zakład leczniczy dla wszelkich narkomanów, a więc nietylko alkoholików, ale i morfinistów, kokainistów i t. p. Duży ten zakład, mogący pomieścić

do 120-stu pacjentów,

jest właśnie na ukończeniu i pod względem warunków i urządzeń będzie w dużej mierze przewyższał podobne państwowe zakłady w Europie.

Nadmienić należy, że zakład w Świacku, jak również zakład w Gościejewie, jako instytucje państwowe użyteczności publicznej, nie są obliczone na zysk i pobierane w nich opłaty są tylko zwrotem rzeczywistych kosztów utrzymania i leczenia.

Garbuska utonęła w jeziorze.

Wiatr wywrócił łódź.

Koło, 2 listopada. (Od wł. kor.) Władysława Brzóska — wybrała się na pogrzeb znajomej. Chcąc skrócić sobie drogę z dwiema jeszcze niewiastami wsiadła do łodzi. Gdy niewiasty były już na środku jeziora — wiatr wywrócił łódź. Kobiety zaczęły tonąć. Na krzyki tonących nadbiegli okoliczni mieszkańcy. Dwie niewiasty uratowano zaś

Brzóska utonęła.

Po dłuższych poszukiwaniach wydobyto zwłoki Brzóski. Nadmienić należy iż była ona garbatą.

Sprzedaż widokówek na rzecz najbiedniejszych.

Łódź, dnia 2 listopada. Od wczoraj poczta główna w Łodzi wprowadziła do sprzedaży specjalne karty widokowe zwyczajne po cenie 15 groszy za sztukę i karty widokowe składane po 20 gr. za sztukę.

Karty te posiadają wizerunki Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz widoki wszystkich zakątków Polski.

Dochód z tych kart z dniem 1-go listopada przeznaczony jest na rzecz funduszu pomocy biednym i najbiedniejszym.

KARTOFLE DLA UBOGICH.

2 korce na 3-osobową rodzinę.

Łódź, dnia 2 listopada. W ostatnich dniach Wojewódzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym przekazał Komitetom Grodzkim i Powiatowym pieniądze na zakup kartofli, dla rozpoczęcia akcji ziemniaczanej.

Komitety zakupiły większe ilości kartofli i w ubiegłym tygodniu zapoczątkowały akcję ziemniaczaną.

Akcją tą w Łodzi objęci zostali ci bezrobotni, którzy zarejestrowani są i pobierają obiady w biurze rozdzielczem przy ul. Nawrot 84.

Po złożeniu podania i po przeprowadzeniu kontroli — bezrobotni i najbiedniejsi otrzymują talony, przy pomocy których

pobiera kartofle.

Rodziny składające się z 2 do 3 osób otrzymują 2 korce ziemniaków; od 4 do 5 osób — 3 korce, rodziny zaś złożone z więcej aniżeli pięciu osób — otrzymują cztery korce kartofli.

Ta sama procedura obowiązuje wszystkie komitety powiatowe na prowincji.

Zagadkowy napad na rzeźnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 listopada. W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczór na ulicy Dworskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców 20-letni Artur Trautz, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 102. Trautz odniósł rany kłute pleców. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę zagadkowego napadu do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Polnej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Marjanna Wasiak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Sienkiewicza przejechany przez samochód odniósł lekkie obrażenia ciała 14-letni Wolf Gelicht, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej. Chłopca przewieziono do domu rodziców.

DR. ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Od 8—8.30, 3—4 i 8—9 wiecz.
w niedzielę od 10 do 1 po poł.
DLA PAŃ ODDZIELNA POCZEKALNIA.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
BERMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 15 tel. 149 07
Przyjmuje od godziny 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej
w niedzielę i święta od godziny 9-ej do 1-ej.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99 tel. 213-66.
Przyjmuje codziennie od 10 do 12 i od 5 do 8 po poł.

DOKTÓR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
SOMMER
UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26
powrócił
Chor. skórne weneryczne i kobiece
Od godz. 9 do 1 i od 5 do 9 wiecz. W niedz. od 10—1
Oddzielna poczelnia dla pań.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14 tel. 166-35
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 3 do 8 wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 1-ej.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8. tel. 179-89
Przyjmuje 8—11 rano i od 4 do 8 wiecz.
w niedz. i święta od 11—2 pp.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
al. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Biuro dzienników i ogłoszeń
„PROMIEN"
wł. M. Dąbkowski
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98.
Z dniem 1-go października r. b. zaprowadziło dział pism francuskich i angielskich na które przyjmuje Łaskawe Zlecenia wszelkiej prenumeraty, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe.
Ponadto posiada na składzie duży wybór żurnali mód.

DOKTÓR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
akuszerja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15 Tel. 113-47
Przyjmuje od 4 do 7 wiecz.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTÓR
H. WOLKOWYSKI
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 8. w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

„OLLA" GUM.
NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „OLLA" winien Pan żądać, wszystko inne sać rzekome równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA"
i tą marką „OLLA" na każdej kopercie.

Dźwiękowe „Grand-Kino"
Dziś wielka sensacyjna premjera!
MOTTO: Beznadziejny poryw ku wolności, ludzi żywcem pogrzebanych w zakładach więziennych, za kratą więzienną.
Realizacja czołowego reżysera Ameryki, genjalnego FREDA NIBLO
p. t. Ludzie za kratami
tragedja tęskniących za słońcem i miłością...
wstrząsająca wizja męczarni więźniów w murach słynnego więzienia SING-SING.
W rolach głównych: bohater filmów „Tragedja Amerykańska", „Człowiek, którego zabiłem" najlepszy amant Ameryki PHILIPS HOLMES oraz Konstancja Cummings, Walter Huston i Boris Karlow.
Nadprogram: Micky Maus Najnowsza groteska rysunkowa. Pocz. o 4 pp.

Dźwiękowy kino-teatr „CORSO" Zielona 2/4
Po raz pierwszy w Łodzi, największy sensacyjno egzotyczny film świata „WYSPA TAJEMNIC" 2 serje 20 aktów razem. W rol. głównej: KENNETH HARLAU i LUCILLE BROWN
„Wyspa tajemnic" to superszlager przewyższający realizmem, grozą i akcją „Maradu", oraz „Tarzana władcy dżungli". Emocjonująca treść, napięcie, emocja. Romans, dramat i sensacja zarazem.
Początek o godz. 2-ej pp., w niedzielę i święta o 11-ej rano. Anons: Następny program TOM MIX „Stalowa Dłoń"

MECZET DLA KOBIET.
ŚWIĘTE MIASTO TRZECH RELIGIJ.
WRAŻENIA Z JEROZOLIMY.

Jerozolima w październiku.

Wzmianka o Jerozolimie jednym przypomina Grób Święty, u drugich wywołuje wspomnienie „Muru Płaczu“, lecz rzadko myśli się o tem, jakim prestiżem otoczony jest ogród Dawidowy dla wyznawców islamu. W istocie jednak Jerozolima jest, po Mecce i Medynie, najświętszem miejscem dla muzułmanów. Arabowie nawet nazywają ją „El Houdous“ świętą.

W tem świętem mieście tradycje muzułmańskie utrwaliły się z takim fanatyzmem, że jeszcze trzydzieści lat temu

narazić można było życie

przez zbliżenie się do ogrodzenia olbrzymiej esplanady, gdzie wznoszą się oba tutejsze meczety.

Od czasów okupacji angielskiej w Palestynie i Jerozolimie, zakaz zbliżania się do meczetów został do pewnego stopnia odwołany, ze względu na korzyści materjalne, i można zwiedzić świątynie muzułmańskie w oznaczonych godzinach, za ustaloną zapłatą. Przekroczyć więc można tak zwany Harem - esh - Sherif czyli ogrodzenie meczetów.

Pomimo to ostatnie konflikty pomiędzy Arabami i sionistami wywołały pewnego rodzaju odrodzenie fanatyzmu religijnego u tutejszych wyznawców islamu. Duchowieństwo muzułmańskie utworzyło komitet nadzoru koranicznego. Jego ofiarą padły przedewszystkiem prądy emancypacyjne. Przedostały się one tutaj z Egiptu wraz z koleją żelazną. Można nią w ciągu jednej nocy przebyć owo morze piasku, przez które potomkowie Izmaela wędrowali w ciągu czterdziestu lat.

Ulice Jerozolimy są zawsze jeszcze te same: spadziste, pełne kryjówek, wnęk i

ciosanych w skałach schodów.

Jest dziś ciekawym dla turysty szczegółem, że można wejść na dziedziniec Harem - esh - Sherif i w tym spokojnym zaułku rozmyślać o dawno zapomnianych dziejach.

Meczet Omara — bajka z błękitnej mozaiki i złota — rzekomo stoi na skale, gdzie Abraham dokonać chciał ofiary ze syna swego. Meczet El - Aksa zaś jest dawną bazyliką cesarza Justyniana, zaś

Złote Wrota

— to miejsce, w którem przechodził Zbawiciel po szatach, rzucanych Mu pod nogi, pomiędzy gałęziami palm.

W godzinach modlitwy usuwa się turystów z dziedzińca, a kobiety - cudzoziemki skierowuje się na drugą stronę — do meczetu kobiet.

Muzułmanki nie wchodzą na dziedziniec Harem - esh - Sherifu przez wejścia główne, lecz przez wąskie drzwi i schody, łączące się z dzielnicą żydowską. Tłoczą się tu tłumnie czarne czarczafy i białe płaszcze, podobne do całunów.

Większość kobiet uskutecznia obmywania rytualne w domu. Inne zaś siadają na kamieniu przed kranami.

Przedewszystkiem piją z dłoni

trzy łyki wody,

płóczą gardło i wypluwają wodę zpowrotem, mówiąc:

„Obym piła wino w raju“! (t. j. po śmierci).

Zkolei obmywają nozdrza przy słowach: „Obym poczuła aromaty raju!“, następnie—uszy, wymawiając wyrazy: „Obym nie słyszała hałasu piekielnego!“

Przy obmywaniu twarzy mówi się: „Niech zostanie wybielone oblicze moje w obu światach!“. Przy obmywaniu rąk — „Niech oblekę się w szaty anielskie!“, a wkońcu przy obmywaniu stóp mówi się: „Niech przejdę po moście raju!“

Z obuwiem i pończochami w ręku muzułmanki wchodzą do meczetu i siadają na matach. Jeżeli które z nich mają

sztuczne zęby i fałszywą biżuterję,

składają je do obuwia, ponieważ inaczej modlitwa ich nie zostałaby wysłuchana, gdyż Ałłah i archanioł Gabrjel nie znoszą fałszu. Wobec tego, że w meczetach kobiecych niema ani kazalnicy dla imama, ani estrady dla chóru, kobiety modlą się — każda oddzielnie — lub małemi grupami poszczególnych haremów. Ruchy modlitewne są te same, co u mężczyzn, lecz przy zakończeniu modlitwy mężczyźni podnoszą ręce do uszu, zaokrąglając je w kształcie konch, by lepiej usłyszeć głosy anielskie.

Kobiety zaś, do których aniołowie nie raczą przemawiać, z rezygnacją krzyżują ręce na piersiach.

Jednakże przy końcu modlitwy składają pokłony na prawo i na lewo, wymawiając głośno:

— Pokój wam, o aniołowie!

Następnie zakładają sztuczne zęby, fałszywą biżuterję przywracają do łask, i czekają przybycia „hodży“, który odczytuje im wersety koranu lub legendy, nprz. o przyjściu na świat Proroka, któremu aniołowie po urodzeniu wyjęli serce z piersi dla zniszczenia w niem

czarnej kropki grzechu pierworodnego,

a następnie włożyli je zpowrotem, i wiele innych tego rodzaju.

Po wyjściu „hodży“ kobiety zostają jeszcze czas jakiś w meczecie, obdarowując się wzajem gałązkami pachnącego kwiecia... i najświeższemi plotkami ostatniej doby.

Op.

Czarne oczy Sunity
czarowały angielskich oficerów.

Sunita Devi! To egzotycznie brzmiące imię i nazwisko dobrze było znane wyższym sferom towarzystwa londyńskiego.

Sunita Devi

księżniczka hinduska,

wyjątkowej urody młoda kobieta była „wielką modą“ snobistycznego światka Londynu.

Nie brakło jej na przyjęciach w arystokratycznych domach, na wielkich premjerach, na wernisażach.

Wielcy malarze robili jej portrety, a ostatnio rzeźbił ją wybitny rzeźbiarz angielski, Epstein.

Ale oto pewnego dnia zaczęła się nią także interesować policja londyńska.

Na skutek pewnego doniesienia, podejrzewano Sunitę Devi o przynależność do pewnej terorystycznej organizacji hinduskiej, oraz o szpiegostwo na rzecz tej organizacji.

Mówiono, że Sunita Devi oddziaływa w szczególny sposób na wyższych

oficerów angielskich

i wyciąga z nich tajemnice. Byli nawet tacy, co twierdzili, że wielkie czarne oczy księżniczki mają działanie hipnotyczne.

Sprawa Suniy Devi była jedną z tych spraw, w których „Scotland Yard“ londyński był poprostu bezsilny.

Oto nagle przed paroma dniami, do jednego z wytwornych sanatorjów londyńskich przywieziono Sunitę Devi

w ciężkim stanie.

Lekarze skonstatowali zatrucie jakąś nieznaną trucizną.

Księżniczka zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Tego dnia policja otrzymała anonimowy list. Autor listu donosił, że Sunitę Devi otruło dwu Hindusów, członków organizacji wrogiej tej, w której pracowała piękna księżniczka.

Na ślad trucicieli nie natrafiono. Czarnooka Sunita zabrała do grobu swą tajemnicę...

W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardzieli przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“

Odcięte ramię i noga
Emigrant austrjacki ofiarą bestjalskiej zbrodni.

Ludność miasta Nogoya w Argentynie nie może się uspokoić po wykryciu bestjalskiego mordu, popełnionego wpobliżu stacji oddalonej około 15 kilometrów od Nogoya, którego ofiarą padł Nodotiva Millon, Austrjak lat 28, otrzymawszy przeszło

40 pchnięć sztyletem.

Mordercy, po popełnieniu swego bestjalskiego czynu, odcięli zamordowanemu jedno ramię i nogę, rzucając oddzielone członki wpobliżu miejsca, obok którego znaleziono ciało nieszczęsnej ofiary.

W ostatnich czasach napływ emigrantów bezrobotnych po wsiach był bardzo wielki i przychodziło często

do krwawych bójek.

Policja z początku była zdezorjentowana, zbrodnia bowiem była otoczona tajemnicą — ze względu na brak wielkich danych w stosunku do ofiary i jego towarzyszy.

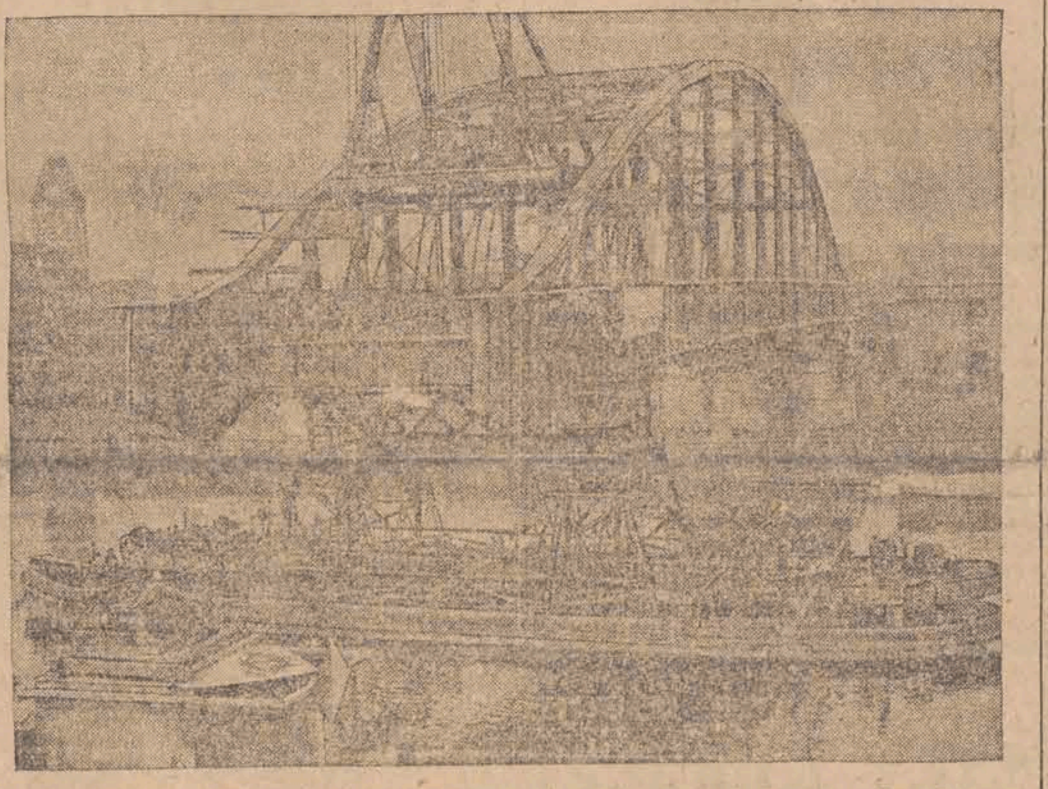
Wreszcie znaleziono nitkę, po której policja spodziewa się dojść do kłębka t. j. do wykrycia sprawców tej brutalnej zbrodni.

Podejrzany jest o dokonanie tego barbarzyńskiego czynu, jeden z towarzyszy Millona.

Straszne to morderstwo zostało odkryte przez konduktora pociągu, przejeżdżającego przez tę stację.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Montaż nowego mostu na Łabie.



W Targenmünde odbywa się obecnie montaż nowego mostu kolejowego. Przęsła przywożone są na miejsce na olbrzymich promach.

Wdowa poćwiartowana na 280 części
Sensacyjny proces w Wiedniu.

Na wiosnę br. podaliśmy obszernie sprawę zamordowania i poćwiartowania w Wiedniu wdowy po szoferze, Marji Walter, przez kochanka jej siostry, Franciszka Grubera. W kanale dunajowym wyłowiono

280 kawałków

drobno pokrajanego ciała kobiecego. W kilka dni potem Gruber był już w rękach policji.

Zbrodniarz zmieniał kilkakrotnie zeznania. W pierwszej wersji opowiedział, że zastał Walterową martwą na łóżku, a chcąc uniknąć ewentualnych nieprzyjemności z policją, poćwiartował ciało. Ręce i nogi spalił w piecu w mieszkaniu zmarłej, a tułów zabrał do siebie. Gdy tłuszcz palącego się ciała zaczął wyciekać z pieca, pokrajał niespalone kawały na drobne cząsteczki i

wrzucił je do kanału.

Po dwu tygodniach Gruber podał do protokółu inną wersję. Mianowicie podczas kłótni udusił Walterową i dla zatarcia śladów uprzątnął jej ciało w praktykowany często przez morderców sposób, tj. poćwiartował je. Te zeznania zawierające zdaje się istotną prawdę — powtórzył potem przed sędzią śledczym.

Przed dwoma dniami stanął Gruber przed sądem i znowu opowiedział co innego. Zwalił całą winę

na swoją kochankę Annę,

która niedawno zmarła. Miała ona udusić siostrę na tle kłótni o niego i prosiła go o pomoc. Wtedy on poćwiartował trupa. Na policji wziął winę na siebie z miłości do Anny. Ta wersja jest o tyle wątpliwa, że Gruber równocześnie darzył miłością dwie inne kochanki. Proces trwa.

J. Kessel

Książęce Noce

16

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Jeden z mieszkańców pensjonatu wytworny książę Fedor Aszkelam poprosił pannę Mesureux o salon na 12 stycznia wieczorem, celem urządzenia rosyjskiego Sylwestra.

W jednym z pokoików leżał ciężko chory 19-letni Wasia, któremu ubóstwiający go ojciec Aleksy Dmitrycz, dziennikarz, przygotowywał na spirytusowej maszynce śniadanie.

Na prośbę ojca zbadał Wasię Szuwałow który zakazał mu wziąć udział w zabawie sylwestrowej, z powodu zupełnego wyczerpania.

Młoda Helena i jej starsza siostra Natalja Borysowny ubrały salon i nakryły stół do wieczornej uroczystości.

W uczcie prócz księcia Aszkelianiego wziął udział przyprowadzony przez Szuwałowa były przemysłowiec, chłopskiego pochodzenia, Irtysz

Aszkelani wręczył Szuwałowowi 30.000 franków uzyskanych ze sprzedaży klejnotu rodzinnego na zakup samochodu. Do tej samej ... dował Irtysz, chcąc ją pożyczyć na założenie kopalni. Nagle w drzwiach ukazała się blada twarz Wasi, zwabionego wesołemi odgłosami dochodzącemi z sali. Robił wrażenie trupa. Helena Borysowna kazała mu wrócić do łóżka i obiecała go natychmiast odwiedzić.

Po denerwującem oczekiwaniu Helena weszła. Wasia leżał w brudnem łóżku i zaczął dręczyć siebie samego i ją bezpodstawnemi zarzutami.

Wkońcu udało jej się go udobruchać i zapewnić, że go lubi.

Po wyjściu od chorego pojechała z Szuwałowem do restauracji, gdzie miała się zakończyć zabawa.

Tam pod wpływem alkoholu oświadczyła zebranym, że jest narzeczoną Wasi.

Następnego dnia uprzytomniła sobie nierozwagę tego czynu, ale duma nie pozwoliła jej się cofnąć. Postanowiła zakomunikować o wszystkiem Wasi, licząc, że on nie przyjmie ofiary.

* * *

A więc — jak mu to oznajmić? Jak upozorować ten nierozumny czyn? Litość?... Czułość?... Czy je przyjmie?

Nadzieja odmowy ze strony Wasi dała jej kilka chwil ulgi. Ale następnie poczuła okropny wstręt do siebie samej. Więc wzięłaby na siebie piękną rolę pocieszycielki, w chaosie nocnej restauracji afiszowałaby swą czułość, licząc na to, że odrzucona będzie ta ofiara, napełniająca ją taką trwogą? Czy jest aż tak podłą, by kazać dźwigać wątłemu dziecku ciężar swego histerycznego wybryku?.. Czy nie lepiej byłoby działać szczerze i uczciwie?

W gruncie rzeczy było to łatwe. Wcale o niczem nie wiedział. Dla niego nic się nie zmieniło. Wystarczyło powiedzieć — a gdyby to miało ją kosztować za wiele — poprosić siostrę, by oznajmiła Szuwałowi i Fedorowi że był to dziwaczny pomysł, zrodzony w jej głowie w tę świąteczną noc, i że o świcie wraz z tą nocą przeminął.

Tak oczywiście to było jedyne ... ście. Że też wcześniej o tem nie pomyślała?

Lekko uniosła się na łokciu, przygotowując sobie zdanie, które miało ją oswobodzić i przywrócić samej sobie. Ale kiedy zobaczyła patrzące na nią przenikliwe, zaniepokojone oczy Natalji Borysowny, zamiast wypowiedzieć słowa, które miały przynieść jej wybawienie, rzekła tylko:

— Dobrze spałaś, Nataszo?

Jak wiele musiało być zgryzoty w duszy Heleny, jeśli mimo to błahe pytanie i spokój jej rysów, Natalja Borysowna aż drgnęła z wrażenia.

— Nie — odpowiedziała objąwszy ramieniem szyję Heleny, — niewiele spałam. Myślałam o tobie, kochanie. Czy trwasz ciągle przy swojem postanowieniu?

Gdyby Natalja Borysowna wstrzymała się chwilę, pozwoliła ciepłu swego ciała przeniknąć ciało siostry i nieznacznie przezwyciężyła owo zamknięcie się w sobie, które czyniło Helenę tak upartą, jeśliby pozostawiła jej czas na stopniowe wypowiedzenie się, być może dziewczyna uznałaby swą porażkę. Ale pytanie siostry zbyt zuchwale zaatakowało jej dumę, która była panią jej życia.

Nie była to zwykła duma, była to raczej pragnienie wewnętrznego piękna, wierność danemu słowu i nieustępliwość w stosunku do przyjętych na siebie obowiązków. Helena nosiła w duszy obraz ideału, który tworzyła długo i miłośnie i do jego wysokości starała się zawsze wznieść się sama. Często czuła, że ta wymarzona przez nią postać, zbyt doskonała, zbyt wymagająca, dyktuje jej odpowiedzi.

To ona właśnie odpowiadała za Helenę tego ranka.

— Jakaś ty zabawna — rzekła Helena. — Dlaczego miałabym zmieniać zdanie?

Aby wyglądać na bardziej pewną siebie, chciała uśmiechnąć się. Ale wyszło to tak niezręcznie, że Natalja Borysowna zamknęła oczy. Ale cóż mogła poradzić wobec nieugiętej zmarszczki między brwiami Heleny? A cóż mogła uczynić Helena przeciw swemu demonowi!

I tak pomimo wzajemnej miłości i pomimo, że jedna drugiej nie chciała oszukać, leżały długo obok siebie bez słowa.

Na szczęście musiały wykonać jakiś pilny obstalunek. Nigdy jeszcze nie zabierały się do pracy w takiem usposobieniu. Starały się szybkością swoich palców, niezwykłością pomysłów przykuć do sukien lalek całą swoją uwagę.

Udawało się im to przez jakiś czas; szczególniej Natalja Borysowna, będąc w większym stopniu artystką, niż jej siostra sama zachwycała się żywo grą barw, która zaczęła ożywiać tkaniny.

Helena błogosławiła wypoczynek, jaki daje mechaniczna praca. Jej monotonny, miarowy rytm wpływał na rytm jej myśli, usypiał niepokój i odbierał wypadkom cechę groźnego kryzysu, łagodząc ich znaczenie.

Pozostawał jeszcze jeden, wyjątkowo drażliwy punkt, którego obawiała się Helena: w jaki sposób oznajmi tę wiadomość Wasi. Nie mogła sobie wyobrazić, jak młody człowiek zareaguje na wrażenie, jakie ta wiadomość na nim uczyni i jak ona zapanuje nad tą sytuacją. Ale i w tym wypadku praca okazała się dobroczynna. Właśnie dlatego, że należało się nią spieszyć, pozwalała na zwłokę... zwłokę do wieczora.

Nagle przeszyła ją myśl ostra i szybka jak strzała: Szuwałow miał dziś badać Wasię. Czy nie będzie z nim mówić o tych zaręczynach — o których Wasia nic nie wie — jak o czemś zupełnie naturalnem? A może już był u niego?

Helena zadrżała, czując się zależną nawet w granicach czasu, jaki jej pozostawał do wieczora, od jakiegoś fatalnego mechanizmu, który ona sama — jednem w chwili uniesienia wypowiedzianem zdaniem — puściła w ruch. Odtąd trzeba było poddać mu się bez zastanowienia, nie próbując kierować jego obrotami.

Podniosła się jak automat, starannie złożyła materjały, które pozwoliły jej odpocząć na chwilę i wyszła z pokoju.

Ale przed drzwiami Wasi stanęła, wstrzymując oddech. Z pokoju nie dochodził żaden szmer. Aleksy Dmitrycz i chłopiec widocznie jeszcze spali. Czy ma więc wtargnąć podczas ich snu i zawołać: „Oto twoja narzeczona“? Ale jeżeli odejdzie, Szuwałow może przyjść.

Kilka minut minęło w niepewności. Helena uczuła wzbierającą w głębi jej istoty pasję, podobną, tym, które w dzieciństwie doprowadzały ją do rozbijania sobie pięści o ściany.

„Muszę z tem skończyć, bo zwarjuję!“ — szepnęła z zaciśniętemi zębami i zastukała do drzwi.

Drzwi uchyliły się i ukazała się w nich zaspana twarz Aleksego Dmitrycza.

— Muszę z panem chwilę pomówić — rzekła Helena urywanym głosem. — Z panem samym. Czekam tutaj.

Kiedy Aleksy Dmitrycz, okryty swym odwiecznym płaszczem, znalazł się na korytarzu, młoda dziewczyna oświadczyła mu, patrząc nań w dziwnie wyzywający sposób:

— Wczoraj oświadczyłam, że jestem narzeczoną Wasi. Nigdy z nim o tem nie mówiłam. Zechce pan mu to oznajmić i dowiedzieć się, czy sobie tego życzy. Powrócę wieczorem. Proszę teraz nie mówić ani słowa, zabraniam panu!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z kończącym się sezonem budowlanym, nie można pominąć milczeniem dziwnych objawów, mogących przynieść wyraźną szkodę samemu ruchowi budowlanemu. Z nastaniem chłodów wzmogła się znacznie fala przeprowadzek do mieszkań, przeważnie niegotowych mimo przyrzeczeń dawanych przez niektórych właścicieli budujących się domów, że lokal będzie na termin wykończony. Obietnice te, jak również i stałe reklamacje w ciągu wielu tygodni, a nawet miesięcy, nie odnoszą skutku i właściciele ci lekceważą sobie zawarte z lokatorami umowy, narażając ich przez to na najrozmaitsze przykrości. Nie mówiąc już o braku pewnych wygód, jak windy i t. p., które miały być oddane do dyspozycji wraz z mieszkaniami, wiele nowych lokali nie posiada wodociągów, gazu i elektryczności, ściany pokojów, drzwi i okna są niepomalowane, centralne ogrzewanie funkcjonuje źle, albo wcale, co razem wszystko składa się na szereg udręk nie do zniesienia. Niemożność wykończenia mieszkań na umówiony termin da się łatwo uzasadnić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że robotnicy, pracujący przy budowlach, otrzymuja nieraz po kilkadziesiąt albo nawet kilkanaście procent należnych im zarobków, a dostawcy znowu nie chcą dawać nowych materiałów budowlanych, z powodu niepokrycia rachunków za poprzednie. Ale dlaczego ma z tego powodu cierpieć lokator, płacący według umowy komorne za lokal w stanie zupełnej używalności?

* * *

Zbliża się rocznica 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Teatry warszawskie przygotowują się do uczczenia tej rocznicy wystawieniem dzieł scenicznych genjalnego poety. Teatr Narodowy wystawia „Wesele" w tradycyjnej inscenizacji i w reżyserji Ludwika Solskiego, który zarazem grać będzie gospodarza. Rolę panny młodej ma grać Marja Malicka, Rachelę — Zofja Lindorfówna, pana młodego — Jerzy Leszczyński, dziennikarza — Wojciech Brydziński, Stańczyka — Józef Węgrzyn, Czepca — Franciszek Dominiak. Teatr Polski da uroczystą akademję z programem złożonym z fragmentów utworów poety. Teatr Artystów przygotowuje niegrane dotychczas nigdy „Akropolis" w reżyserji Zygmunta Nowakowskiego i dekoracjach Wincentego Drabika. „Ateneum" zamierza wystawić „Sędziów" ze Stefanem Jaraczem w roli Samuela i Stanisława Perzanowska jako Jewdocha. Teatr Kameralny pod kierownictwem Karola Adwentowicza projektuje wystawienie „Skałki". Teatr im. Stefana Żeromskiego pragnie wystawić „Daniele" w reżyserji dyr. Ireny Solskiej-Grosserowej, a Instytut Reduty opracowuje „Cyda" w adaptacji poetyckiej Stanisława Wyspiańskiego.

KRATECZKI.

Nerwowy kupiec.

Zaczerwieniony policzek.

Różne są sposoby załatwiania spraw honorowych. Inaczej się te rzeczy robi np. w Warszawie, a inaczej w Łodzi. W Łodzi zresztą kwestja honorowego załatwienia sprawy jest zupełnie indywidualnie rozpatrywana i takie rozwiązania, jak pojedynek można widzieć conajwyżej w kinie. Ktoś kogoś spoliczkował? Zależy kto i zależy kogo.

Jeśli policzek ma miejsce między dwoma kupcami, to jeśli uderzający daje nadzieję, że może kiedyś zapłacić swoje weksle, uderzony nie będzie reagował aby nie zniechęcać do siebie ewentualnego przyszłego płatnika. Jeśli natomiast uderzający jest powszechnie znanym złym płatnikiem, wówczas uderzony nawymyśla mu od łobuzów, złodziei i w najgorszym razie poprosi posterunkowego o spisanie protokółu.

Zupełnie inaczej wyglądać będzie sytuacja, gdy uderzony jest tym, który ma pieniądze. Wówczas uderzający wie, że conajmniej na 2 tygodnie stracił kredyt, gdyż uderzony będzie miał do niego pewną pretensję za otrzymane uderzenie. Gniew skończy się jednak łatwo, jeśli uderzający przyniesie uderzonemu dobre wekselki z pierwszorzędnym żyrem i da 3 procent miesięcznie.

Uderzenie nie jest w Łodzi uważane za coś przykrego, czy uwłaczającego. Uderzył? Pewno był zdenerwowany! Ostatecznie człowiek przecież może być zdenerwowany!

— Wyobraź pan sobie świetny kawał — opowiadał kiedyś Kugelszwanc — chodzę sobie po ulicy i nagle jakiś obcy gość dolatuje do mnie i daje mi mocno w twarz! Co pan robi, co?! — pytam oburzony. Przepraszam — mówi ten gość — ja się omyliłem, myślałem, że to kto inny. Mówię panu, to ja uśmiałem z tego!

On myślał, że bije kogo innego! To było bardzo zabawne zdarzenie, prawda?

KUPCY.

Konrad Stachurski kupował rozmaite towary u Ignacego Fefermana. Stachurski mieszka przy ulicy Łagiewnickiej 10, zaś Feferman na Rybnej 35, co niema nic do rzeczy i nic nas nie obchodzi, bowiem nie mamy zamiaru ani kupować u Fefermana, ani sprzedawać Stachurskiemu, zwłaszcza po przygodzie jaka ich ostatnio spotkała.

Gdy Stachurski i Feferman pewnego razu obliczali się, Stachurski kazał Fefermanowi przyjść następnego dnia po należność. Feferman chciał przyjść. Feferman bardzo chciał przyjść bowiem potrzebował gotówki, czy nawet weksli ale Feferman wyznaczonego dnia nie mógł przyjść. On bardzo chciał ale on nie mógł. On naprawdę nie mógł. Właściwie nie wiem dlaczego on nie mógł, ale wiem, że nie mógł. Trudno. To się zdarza, że człowiek chce ale nie może.

Jabym był zadowolony, gdyby gość, któremu mam dać pieniądze, nie przyszedł względnie zamiast dziś przyszedł jutro, bo to zawsze i jeden dzień prolongaty dobry. Ale Stachurski nie był zadowolony. Był nawet bardzo niezadowolony i niezadowolenie to wyraził w spoliczkowaniu Fefermana, gdy ten następnego dnia zgłosił się po należność.

Feferman nie poleciał po sekundantów, nie przeczytał Boziewicza ale zaskarżył Stachurskiego do sądu co jest zawsze znacznie bezpieczniejsze.

Sąd Grodzki skazał Konrada Stachurskiego na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

B. INSPEKTOR DOMU KARNEGO

odebrał sobie życie.

Z Grudziądza donoszą:

Wielkie wrażenie wywołała swego czasu ucieczka z domu karnego do Gdańska, a następnie przez Niemcy do Francji, szpiega Rynkowskiego w towarzystwie buchaltera tegoż zakładu Romanowskiego. Ostatni, nie przyjęty do Legji cudzoziemskiej, pozostał

bez środków do życia,

wrócił do Polski i został za uprowadzenie Rynkowskiego i popełnione fałszerstwa skazany na 2 i pół lat więzienia. Współoskarżonym był inspektor domu karnego Markow. Rosjanin M. odegrał w procesie bardzo smutną rolę (libacje i łapówki). Pozbawiony zaszczytnego stanowiska w Grudziądzu, M. uzyskał, niewiadomo jakim sposobem, posadę w Kielcach, mimo, że proces jego nie był jeszcze zakończony. W tych dniach sąd drugiej instancji rozpatrywał jego sprawę i skazał go na

sześć miesięcy więzienia.

Wyrok ten zachwiał stanowiskiem Markowa, który, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia popełnił samobójstwo.

—oOo—

Najmilszym gościem w domu jest
MAŁY KURJER!

NADCIĘTE KAPSLE BUTELEK.

Zdemaskowanie konkurenta monopolu.

Z Wilna donoszą:

Urzędnicy Wileńskiej Akcyzy ujęli Lejbę Kamina, właściciela domu Nr. 6 przy ul. Beliny, na gorącym uczynku

fałszowania wódek monopolowych.

Szczegóły ujęcia przedstawiają się następująco:

Od dłuższego czasu urzędnicy Akcyzy prowadzili obserwację nad koncesjonowanym sklepem wódek, należącym do Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polski, wdów i sierot w Krakowie znajdującym się w Wilnie przy ulicy Beliny 6, a prowadzonym przez męża zaufania wspomnianego związku, Lejbę Kamina, były bowiem dane, że ten ostatni wprowadza w obieg sfałszowane wódki Monopolu Państwowego, przyczem jako pomocnika używa dozorcy domu.

Mając niezbite dowody, przeprowadzono ubiegłej nocy u wspomnianego w sklepie wódczanym i mieszkaniu położonem na piętrze tegoż domu, szczegółową rewizję, której wynik był nadspodziewany. Oszusta ujęto w jego własnem mieszkaniu

przy robocie.

Lekko nadcinał brzytwą metalowe kapsle butelek, nie odkorkowując butelki wprowadzał szprycę stalową przez korek i przy pomocy cienkiej igły wysysał część zawartości, następnie zamaskowywał nacięcie klejem i wypuszczał do konsumpcji wódkę o znacznie mniejszej zawartości, a wyssaną wódkę filtrował i również sprzedawał przysparzając w ten sposób sobie znacznych zysków kosztem Skarbu Państwa i nieświadomych konsumentów. Przy nim zabrano kompletną aparaturę służącą do tych manipulacyj, jak filtr, alkoholomierze, szpryce ze skalą, stalowe igły, stopy kolorowego laku, zdejmowanego z butelek i kilkadziesiąt litrów

zafałszowanych wódek.

Jak się okazało oszust po zamknięciu sklepu codziennie uprawiał ten niecny proceder we własnem mieszkaniu i dostarczał do dozorcy domu, który za opłatą 20 złotych miesięcznie puszczał w obrót sfałszowany produkt.

Podkreślić należy sprawność miejscowej Akcyzy, która mimo silnego zakonspirowania sprawy, zdołała jednak zdemaskować i oddać w ręce sprawiedliwości pasożyta tuczącego się kosztem Państwa i społeczeństwa.

Z ubolewaniem też stwierdzić należy, jak niektóre organizacje skądinąd ideowe, bezmyślną i bezcelową prowadzą gospodarkę powierzając placówki mające na celu przedewszystkiem pielęgnowanie interesów Skarbu Państwa, ludziom zupełnie nie zasługującym na zaufanie.

Kula w karku zbiega.

Śmierć złodzieja świń.

Z Poznania donoszą:

W czasie konwojowania trzech aresztantów z Mechowa pod Swarzędzem, zaszedł tragiczny wypadek. W pewnym momencie, jeden z konwojowanych

usiłował zbiec.

Mimo trzykrotnego wezwania posterunkowego, uciekinier nie zatrzymał się. Padł strzał, który ugodził zbiega w kark. W stanie beznadziejnym odwieziono go powozem do Swarzędza, gdzie lekarz **stwierdził zgon.**

Trójka złodziei grasowała ostatnio w okolicy Mechowa, Kobylnicy i Gruszczyna. Ostatnio przytrzymano ich na usiłowanej kradzieży świń w Mechowie. Nazwiska aresztantów są ze względu na śledztwo trzymane narazie w tajemnicy.

Woźny skazany na 3 lata więzienia

za defraudację pieniędzy skarbowych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę karną przeciwko Feliksowi Kulwitzowi, oskarżonemu o

defraudację i fałszerstwo.

Feliks Kulwitz liczy lat 31, był woźnym-egzekutorem w wójtostwie w Barcinie.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w latach od 31 roku do lipca b. r. jako egzekutor bezprawnie przywłaszczył sobie w 34 wypadkach ogólną sumę 2.718,24 gr.

Jest on także oskarżony za podrobienie 10-ciu bezskutecznych protokółów zajęcia.

Oskarżony do winy przyznał się, a jako motyw łagodzący podał, że przez zgubienie większej nie swojej gotówki zdefraudował pieniądze na pokrycie tej szkody.

Sąd po naradzie zasądził oskarżonego na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

WÓZ NA TORZE KOLEJOWYM.

Wstrząsający wypadek handlarzy.

Z Pniew donoszą:

Pociąg osobowy, zdążający z Pniew do Międzychodu, zderzył się przy przejeździe przez szosę koło wsi Lubosz z wozem, którym jechało na jarmark do Międzychodu dwóch handlarzy z Kostrzyna. Handlarze widocznie spali, gdyż znaków ostrzegawczych zbliżającego się pociągu

nie słyszeli.

Skutki zderzenia były straszne: jeden z jadących został zabity, drugiego ciężko poranionego odwieziono pociągiem do szpitala w Międzychodzie. Koń zabity a wóz został strzaskany na drzazgi.

Jak wykazały dochodzenia, pasażerami byli bracia Stankowscy z Kostrzyna.

ANDRE BIRABEAU.

SŁOŃ.

Godzinę wcześniej, czy też godzinę później, Fabienne nie byłaby mu nic powiedziała. Serce kobiety podobne jest do śluzy, do której łodzie dostać się mogą tylko w oznaczonej porze, gdy wody sięgają określonej wysokości. Maks Ellman z którym rozmawiała był dla niej dalekim znajomym, z którym tylko mąż jej utrzymywał stosunki i dotąd zamieniła z nim zaledwie kilka słów bez znaczenia. Lecz przypadek zrządził, że stanął przed nią we właściwym momencie, więc wyznała mu rzeczy, do których nawet przed samą sobą nie przyznała się jeszcze.

„Jak panu wiadomo przed wyjściem zamąż byłam ekspedjentką w „Edenie", w dziale bielizny damskiej..." Leon zobaczył mnie, a że znał rodzinę moją, ożenił się ze mną... Zrazu odmówiłam, bo nie podobał mi się dostatecznie, a potem zgodziłam się dość prędko. Nie dla niego samego, lecz z powodu jednej z moich współpracowniczek... Mężczyźni nie znają czegoś podobnego w swojem życiu, tej koleżanki, której się nienawidzi, a która nienawidzi nas wzajem!.. Nie życzy jej się śmierci, coprawda, ale to niemal na jedno wychodzi!.. Poza tem bowiem życzy jej się wszystkiego najgorszego w świecie!..

„Dziewczyna ta, Gabriela Berdot, zazdrościła mi swoją posadę... W ciągu całych lat prześladowała mnie swoją uprzejmością i różnemi przysługami, byleby tylko zajęła się nią i zaprotegowała ją w „Edenie"... Cieszyłam się tam pewnemi względami, szef cenił mnie bardzo, więc chcąc mi zrobić przyjemność, przyjęto Berdot, pomimo jej brzydoty i nóg w kształcie X... A gdy już dostała się do magazynu, korzystała ze mnie, ile tylko mogła, potem zaś, zkolei podchlebiając to jednej, to drugiej, współpracowniczce manewrowała podstępnie, by zająć moje miejsce, a przynajmniej zaszkodzić mi. Ach! to podła dusza! Dość już spojrzeć na jej niespokojne oczy i zielone oblicze: jest uosobieniem zawiści. Boli ją cudze powodzenie. Zazdrościła wszystkim a już najbardziej mnie, dlatego że podałam jej rękę. Nigdy pan sobie nie wyobrazi, jak postępowała w stosunku do mnie — popełniała wszelkiego rodzaju podstępy, z całą perfidją szerzyła wszelkiego rodzaju połowiczne kłamstwa, gorsze od kłamstw prawdziwych... Zna pan ten sposób przeistaczania niewinnych faktów, chwytania za słówka bez znaczenia i powtarzania ich w skażonej wyolbrzymionej, monstrualnej formie... Och! tak. Co tylko mogła przyczynić mi najgorszego, zrobiła zawsze. I z niewinną miną nazywając mnie słodkiemi imionami!... Brudna intrygantka!

Trzeba być szczerą: znienawidziłam ją w tymże stopniu, co ona mnie. Machinacje jej początkowo budziły we mnie tylko litość i pogardę, ale wkońcu zaczęły mnie irytować i wyprowadzać z równowagi.

Zrazu myślałam: „Ludzie przecież powinni sobie zdać sprawę z istotnego stanu rzeczy, i nie pozwolić się „nabrać", przez nią... Pomiędzy nią a mną zachodzi tak wielka różnica .." Ale cóż? Niestety przekonać się trzeba w podobnych wypadkach, że ludzie nie zdają sobie sprawy z niczego, pozwalają się „nabrać" i wkońcu nie różniczkują ludzi!.. Pozostaje tylko niesmak i bunt. Ale jedno i drugie jest daremne i spóźnione!..

A więc tak! Znienawidziłam Berdot i odtąd jednem tylko kierowałam się pragnieniem: robić jej przykrości! wściekać ją! patrzeć jak zielenieje ze złości!.. Był to dla mnie widok najmilszy, gdy zalewała ją żółć, odwracała głowę i coś bełkotała bez sensu. Widzi pan, niekiedy robiłam rzeczy, które nie sprawiały mi przyjemności, tylko dlatego że przychodziła mi myśl: „Struje to Berdot! — I dlatego zgodziłam się wyjść za Leona.

Mieć męża, gdy o jej osobę jeszcze nie pokusił się nikt, i to już było dobre. Ale było jeszcze coś lepszego: jako mężatka przestawałam pracować w sklepie i mogłam tu przyjść jako klientka. Czy pojmuje pan? Jako klientka! Mogłam przyjść do działu Berdot, kazać jej rozpakować wszystko, krzywić się, grymasić i wkońcu zakupić rzecz najdroższą! Byłaby to radość największa, upokorzyć Berdot, zmusić do grzecznej uległości, do milczącego gryzienia wędzidła!.. O! Boże! co za satysfakcja i jaka miła zapłata za tysiące drobnych podstępów z jej strony!

Dlatego, i tylko dlatego wyszłam za Leona.

A czy pan wie, co powiedział mi Leon nazajutrz po ślubie?

— Moje dziecko, porozumiejmy się zawczasu. Daję ci tyle i tyle miesięcznie na prowadzenie domu, i ani grosza więcej pod żadnym pozorem. — " Daję panu słowo, że beczałam z tego powodu.

Jednak poradziłam sobie, bo nic zmusić mnie nie mogło do zrezygnowania z upokorzenia i znękania Berdot... Zaoszczędziłam na jednem franka, na czem innem dziesięć sous i w ciągu długich miesięcy zebrałam pięćset franków. Postanowiłam kupić u niej jaką rzecz naprawdę luksusową zupełnie niepotrzebną i bardzo drogą, nprz. jedną z koszul nocnych z jedwabnego woalu, ozdobionego koronkami „malines", jakich mieliśmy tylko dwie, w cenie 425 franków w oddziale bielizny damskiej. Oglądać nos Berdot gdy to kupię!!

Z zaoszczędzonym banknotem w torebce znalazłam się w dziale bielizny damskiej. Ale co to? Berdot gdzieś znikła. Poinformowano mnie, że przeniesiono ją do drugiego działu, tak zwanego „Jabłka". „Jabłko" w magazynach Edenu, to dział sztuki nowoczesnej i nazywa się tak dlatego, że „Jabłko" jest rzeczą najbardziej kuszącą w raju. W kąciku, udekorowanym z wielkim gustem, za witrynami mieszczą się bezcenne przedmioty zbytku, oznaczone astronomicznemi cenami. Co do ekspedjentek, jakie się tutaj kręcą, mają paznogcie koloru krwi, podmalowane rzęsy, kołyszące się biodra i pogardliwe miny. Ba! Czują swą wyższość: sprzedają rzeczy, których pospolity tłum klientów nabywać nie może.

I tutaj właśnie, z różem na zielonych policzkach i brwiami, zakreślonemi pendzlem nad niespokojnemi oczyma, zastałam Berdot, wyniosłą, nonszalancką i ironiczną. Podchodząc do mnie krokiem falującym, zapytała:

— Chyba nie po zakupy przyszła pani?

Ku jej wściekłości odpowiedziałam bez namysłu:

— Przeciwnie. Właśnie czegoś szukam do mego saloniku... Proszę mi coś pokazać...Cena jest obojętna...

Kwadrans później — ach! cóż to był za cudowny okres czasu i jak świetnie udawałam rozrzutną i zblazowaną kobietę! — nabyłam od drżącej z wściekłości i zawiści Berdot wielkiego słonia ze szlifowanego kryształu... za 2504 franków.

Jest tutaj, przed naszemi nogami w zamkniętej skrzyni. Z odurzenia swego obudziłam się dopiero w domu. Kupiłam, ale należało zapłacić!... Ale czem? Tysiące szalonych pomysłów chodziły mi po głowie. Mam wrażenie, że w gruncie rzeczy wierzyłam w jakiś cud, który wszystko ułoży... A potem przyszedł goniec z magazynu... Więc nie namyślając się wcale, jak ktoś, co rzucił się do wody i bez oporu idzie na dno, pobiegłam do biurka męża, wyłamałam szufladę, wyjęłam portfel, w którym składa pieniądze na podatki— — —

A teraz lękam się... Niedługo wróci... Jest skąpy i gwałtowny... Zobaczy wyłamaną szufladę, próżny portfel... Lękam się... nie wiem... lękam się wszystkiego najgorszego... Boję się...

Fabienne trwożyła się naprawdę. Oczy jej były rozszerzone, a ciałem wstrząsały dreszcze. Maks Ellman zbliżył się do niej:

— Niech pani nie płacze, to się ułoży, zatem zapłaciła pani 2500 franków za słonia... miała pani 500 franków własnych pieniędzy... A więc odkupię tego słonia od pani za 2000 franków.

Podskoczyła z nagłej radości:

— Naprawdę? Zrobiłby to pan dla mnie? Słoń jest bardzo ładny, zresztą! Chciałby pan mieć słonia?

— Och! nie, mój Boże! Lecz niech się pani o to nie troszczy!

Uśmiechnął się bardzo mile. Spuściła oczy... Ach! nie domyślała się wcale, że ten człowiek ją kocha. Podał jej dwa banknoty tysiącfrankowe. Była tak szczęśliwa, że rzuciła mu się na szyję...

Po dwóch dniach oprzeć się nie mogła innej przyjemności. Poszła do „Edenu" i wprost do „Jabłka" Już nie po sprawunek. Wystarczało, iż Berdot wiedziała obecnie, że Fabienne nabywać może najdroższe, luksusowe rzeczy. Poszła po to, by się pokazać, by zazdrośnica zzieleniała ze złości. Berdot jednak udała, że jej nie widzi. Natomiast zbliżyć się chciała druga ekspedjentka, lecz Berdot zatrzymała ją i ruchem brody wskazując na Fabienne, coś mówić zaczęła. Co? Fabienne nadstawiła uszu.... Lecz było to zbyteczne, bo Berdot mówiła głosem jasnym i wyraźnym:

— Niech się pani nie fatyguje, to zbyteczne! Osoby tego typu nie mają pieniędzy na nasze artykuły. Sprzedałam jej którego dnia kryształowego słonia za dwa i pół tysiąca, a nazajutrz jakiś młody człowiek przyszedł ze zwrotem...

Kobiety bowiem zbyt łatwo sądzą, że składa się im przysługi z miłości dla nich... Fabienne nie przyjrzała się dostatecznie Maksowi Ellmanowi. Należał do gatunku ludzi, wietrzących dobry interes, skorzystał z okazji, by przy zwrocie w sklepie nad swoje dwa tysiące zarobić 500 franków.

Tłum. *L. M.*

SPORT.

SMUTNY WYNIK 1:8
Bilans eskapady włoskiej.

Dziś możemy już zrobić bilans wyprawy włoskiej tej szalonej eskapady naszego piłkarstwa rozzuchwalonego powodzeniem w Rumunji, Zagrzebiu i ze Szwecją. Bilans ten jest smutny: stosunek bramek 1:8, poznanie własnej słabości i ogromnych braków.

Bo drużyna polska grała w ciągu obu dni „dobrze", tak jak potrafiła i to nie wystarczyło. Obrona

stała na wysokości zadania:

Bułanow grał jak za najlepszych czasów. Albański bez zarzutu, pomoc spełniła swe zadanie i Włosi.... strzelili 8 bramek. Atak Polski w ... apolu kombinował i prowadził piłkę precyzyjnie i nie strzelił ani jednej bramki. W Genui zaprezentował się jeszcze lepiej i strzelił jedną.

Wniosek jest prosty: między Włochami, nawet nie tymi najlepszymi (bo tych najlepszych nam nie pokazano), ale tymi dobrymi — a Polakami jest przepaść. Brak nam szybkości, brak nam strzału. Umiemy coś niecoś, ale to nie wystarcza, żeby strzelać bramki. Niby to gramy jak równy z równym, prowadzimy

walkę otwartą

i przegrywamy.

Włosi mieli dla nas wiele słów pociechy, wiele komplementów i nawet może mówili, to nie z obowiązków gościnności. Bo zasadniczym tenorem ich krytyki było: jak można tak fatalnie nie umieć strzelać, jak można tak nie umieć wygrywać, gdy się okazje pchają w ręce.

Dwa mecze we Włoszech przywołały nasze piłkarstwo do porządku dziennego, przypomniały coniedzielne nauki kiepskich meczów ligowych: że mimo wszystko nie umiemy grać w piłkę nożną, że ta dyscyplina sportowa należy do

najbardziej zaniedbanych u nas.

I to jest jedyna zdobycz z Włoch.

Czy wniosek o wstrzymanie degradacji znajdzie poparcie u wszystkich ligowców?

Jak wiadomo, na najbliższe nadzwyczajne zgromadzenie ligi piłkarskiej, które zwołane zostało na dzień 13 listopada będzie zgłoszony sensacyjny wniosek kilku klubów, zmierzający do gruntownej zmiany dotychczasowego porządku rzeczy.

Mianowicie kluby te proponują wstrzymanie na przeciąg dwóch lat degradacji ostatniej drużyny ligowej do klasy. A inaczej mówiąc

zawieszenia odpowiedniego punktu

postanowień o rozgrywkach mistrzowskich.

Za projektem tym w danej chwili opowiedziały się już Legja, Polonia i Czarni Motyw. przytoczony przez wnioskodawców wskazuje na to, że nasze drużyny ligowe uprawiają pseudoamatorstwo, do czego jednak nie mają odwagi przyznać się otwarcie. Wysunięcie wniosku tego raz jeszcze stwierdza, iż kluby ligowe biorą pod uwagę tylko własny interes i nie liczą się absolutnie

z interesem piłkarstwa polskiego.

To też prawdopodobnie pierwszy, kto na taką reorganizację rozgrywek się nie zgodzi, będzie PZPN, gdyż musi stanąć w obronie interesów klubów A-klasowych.

Przypuszczalnie wniosek ten nie znajdzie u wszystkich ligowców poparcia, bowiem przyjęcie jego oznaczałoby zwiększenie ilości klubów w lidze, a jak wiadomo, ostatnio zauważyć się dała dążność raczej

do zmniejszenia ich liczby.

Nie wierzymy absolutnie, by rozpanoszone pseudoamatorstwo dało się usunąć środkami prewencyjnemi. Taki sposób załatwienia sprawy należy raz na zawsze wybić sobie z głowy. Do rozwiązania tego palącego problemu podejść należy zupełnie z innej strony jasno spojrzeć prawdzie w oczy i szukać radykalnej drogi, umożliwiającej usunięcie podłoża, na którem pseudoamatorstwo rozkwitło i to tak bujnie.

Niemcy liczą na zwycięstwo, ale...
Przed walką w Dortmundzie...

Wyznaczone na dzień 13 listopada spotkanie bokserskie Polska-Niemcy cieszy się ogromnem zainteresowaniem w sportowych kołach niemieckich.

Spotkanie to uważane jest jako jubileuszowe dla drużyny niemieckiej, ponieważ mecz ten będzie trzydziestem międzypaństwowem spotkaniem reprezentacji Niemiec.

Jakkolwiek naogół Niemcy liczą na zwycięstwo swojej drużyny, to jednak przekonanie to nie jest bardzo mocne, a poważne przygotowywanie się polskich pięściarzy poważnie niepokoi Niemców. Podnoszą się głosy, że zwycięstwo nad Polską będzie bardzo ciężkie, a nawet trzeba się liczyć

z ewentualnością klęski,

która nie byłaby znów tak zupełnie niespodziewana wobec olbrzymich postępów boksu polskiego, czego dowodem są — mimo wszystko — ostatnie tegoroczne wyniki reprezentacji polskiej w meczach z Italją i Austrją.

Ruch na cmentarzach, na boiskach cisza.
Tylko Warszawa, Lwów i Śląsk zorganizowały drobne imprezy.

W dniu wczorajszym odbył się w Przemyślu międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacją Przemyśla a reprezentacją Lwowa. Zwyciężył Lwów w stosunku 2:1. Reprezentację Lwowa stanowili następujący piłkarze: Krasicki, Skrechota, Jeżewski, Hanin, Kuchar, Deutschman, Motylewski, Szlaf, Zimer, Łagodny, Szabakiewicz. Mecz był niezwykle zażarty chociaż stał na niskim poziomie. Lwów przeważał technicznie i w pierwszej połowie miał znaczną przewagę zdobywując dwie bramki przez Motylewskiego. W drugiej połowie Przemyśl nadrabia swe bramki niezwykłą ambicją, tak, że utrzymuje się gra otwarta i Przemyślowi udaje się nawet zdobyć bramkę przez Sindego, poczem wynik 2:1 utrzymuje się już do końca.

* * *

W dniu wczorajszym został rozegrany mecz piłkarski między drużyną Śląsk (Świętochowice) a ligowym Ruchem. Mecz który zgromadził 4 tysiące publiczności, zakończył się po niezwykle zażartej walce niespodziewanem zwycięstwem Śląska w stosunku 3:2 (1:1). Porażkę Ruchu tłumaczy osłabiony skład drużyny, która wystąpiła z pięciu rezerwowymi. Gra naogół wyrównana, jednak ataki Śląska były bardziej skuteczne. Dla zwycięzcy bramki zdobyli: Chmurski, Olbrych i Bryła, zaś dla Ruchu Gwóźdź i Gemza.

* * *

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie towarzyski mecz piłkarski między reprezentacją tutejszych klubów A-klasowych i teamem Makabi — Gwiazda, który zakończył się zwycięstwem reprezentacji w stosunku 5:2 (4:2). Reprezentacja była zespołem lepszym i przez cały czas meczu przeważała. Bramki dla Reprezentacji zdobyli: Baryła 3, Bresator i Bońkowski po 1, zaś dla teamu Zylberstein i Freiman po 1.

Rozegrany mecz towarzyski między reprezentacją warszawskiej klasy B a Drukarzem przyniosła zasłużone zwycięstwo Reprezentacji w stosunku 2:0 (1:0).

—ooo—



Sport w kilku słowach.

27 b. m. miał się odbyć w Helsinkach międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Finlandja. Jednak obecnie fiński Zw. Bokserski, pomimo poprzedniego zaakceptowania terminu i miejscowości rozegrania meczu, nadesłał zpowrotem pod adresem P. Z. B. kontrakt umowy, proponując rozegranie zawodów w tym samym terminie, jednakże w Warszawie. Czy mecz ten dojdzie w Warszawie do skutku, zadecyduje najbliższe posiedzenie zarządu PZB., które odbędzie się w dniu dzisiejszym.

W dniu wczorajszym, pomimo święta, nie odbyła się w Łodzi ani jedna godna zanotowania impreza sportowa, co jest zjawiskiem b. charakterystycznem.

Obecnie są rozgrywane w Łodzi zawody o tytuł drużynowego mistrza w ping-pongu. Została już ukończona pierwsza runda, przyczem w rozgrywkach drużyn męskich prowadzi Jutrzenka przed Makabi, zaś w rozgrywkach drużyn żeńskich Makabi przed Jutrzenką.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozpoczna się w Łodzi zawody o mistrzostwo klasy B i C w siatkówce żeńskiej i męskiej. Zawody wobec chłodnych pogód będą się odbywały na sali.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie w basenie Kasy Chorych zawody pływackie, które przyniosły następujące wyniki: w konkurencjach panów: 100 m. stylem dowolnym 1) Kotowski — 1.10,8; 100 m. stylem klasycznym Jastrzębski 1.23,5; 200 m. stylem klasycznym Jurkowski 3 m. 15,2 sek. W konkurencjach pań: 100 m. st. kl Chomiakówna 1.46. W konkurencjach chłopców 50 m. stylem kl. 51,2 sek.

Świetny bramkarz poznańskiej Warty—Fontowicz jest w posiadaniu pisma klubu, zwalniającego go z dniem 31 grudnia b. r. Prawdopodobnie Fontowicz wstąpi do jednej z drużyn ligowych warszawskich.

Znany napastnik łódzkiego Widzewa — Fryc wstąpił do klubu „Wima".

W niedzielę rozpocznie się w sali Niemieckiego gimnazjum turniej gier sportowych o puhar Tryumfu, w którym wezmą udział łódzkie zespoły A-klasowe.

W meczach towarzyskich rozegranych w dniu wczorajszym w kraju na Śląsku IFC pokonało Slovan 3:2 i AKS. — Zjednoczonych Przyjaciół 8:0, zaś we Lwowie „Biały Orzeł" pokonał „Hasmoneę" 3:0 (2:0).

(—) Polscy zapaśnicy Dworak i Guluszka, którzy bawili w Szwecji stoczyli trzy walki towarzyskie. Dworak wygrał z Andersenem i przegrał z Carlsonem, zaś Galuszka przegrał z Malensem.

(—) W związku z protestem ŁKS co do meczu ligowego ŁKS—Legja rozegranego w Łodzi, na którym wystąpił wówczas zdyskwalifikowany na 6 tygodni Nawrot (za specjalnem zezwoleniem zarządu Ligi), dowiadujemy się że ŁKS został obecnie powiadomiony, iż protest nie został uwzględniony a mecz zweryfikowany na korzyść Legji (2:1).

(—) W nadchodzącą sobotę odbędą się w Poznaniu pierwsze walki eliminacyjne pięściarzy przebywających na obozie treningowym. Z pięściarzy łódzkich Cyran ma walczyć z Sipińskim, Chmielewskim, Majchrzyckim i Stibbe z Wocką.



„PUŁKOWNIK I JEGO SŁUGA" na ekranach „Metro" i „Adria".

Kto nie zna popularnej pary wesołków, Flipa i Flapa? Grubego Olivera Hardy z uśmiechniętą twarzą i chudego kretyna, Stana Laurela? Kto nie zaśmiewał się do łez z ich niedorzecznych a zarazem tak realnych przygód i utrapień?

„Pułkownik i jego sługa" jest zlepkiem

trzech krótkich komedyjek,

obfitujących w mnóstwo komicznych pomysłów, których opowiedzieć nie sposób. Radzimy zobaczyć to wszystkim którzy cenią dobroczynny śmiech i radziby zapomnieć o swoich kłopotach.

Rzecz oparta jest na dobrych pomysłach sytuacyjnych i na djalogu. Pomysły sytuacyjne przypominają dawne dwuaktówki Chaplina.

W pierwszej części, obaj przyjaciele, uchodząc przed policją, dostają się do willi starego pułkownika i usiłują wynająć ją przygodnym lokatorom, przyczem gruby Hardy udaje gospodarza, a chudy Laurel jest naprzemian lokajem i pokojówką.

W części drugiej widzimy bohaterów, zatrudnionych ciężką pracą w kolonjach karnych przyczem wynika komiczny skandal podczas inspekcji gubernatora.

W ostatnim epizodzie Laurel i Hardy, dorobiwszy się majątku, prowadzą życie stateczne do chwili, kiedy zachciało im się pójść, w sekrecie przed żonami,

na kawalerską bibkę.

Dowcipy mówione po angielsku streszczono w napisach, wkopiowanych w taśmę. Wybuchy na widowni „Metra" i „Adrii" świadczą że publiczność łódzka w tych ciężkich czasach uznaje i ceni humor.

WIECZÓR KOMPOZYTORSKI ALEKSANDRA TANSMANA.

W nadchodzący czwartek, odbędzie się jedyny wieczór kompozytorski znakomitego Aleksandra Tansmana.

Aleksander Tansman wykona w programie: Trzy impromptu, pięć mazurków, cztery tańce polskie, deux pièces, „Berceuse" i „Burleska" oraz Nowoczesny Jazz, „Sonatina Trans - Atlantic", „Foxtrott" „Spiritual" i „Blues", „Charleston" oraz Tempo Americano poświęcone królowej belgijskiej Elżbiecie.

Jak widzimy więc, program czwartkowego koncertu, który odbędzie się w Filharmonji będzie niezmiernie ciekawy i bogaty. Początek koncertu o godz. 8,30 wiecz.

„KURJER SYBERYJSKI" na ekranie „Grand-Kina".

Pierwszy film produkcji fińskiej „Pod wrogim sztandarem" (Kurjer syberyjski) posiada wszystkie zalety i wady polskiego filmu.

A więc: niezły scenarjusz, piękne zdjęcia, zwłaszcza plenery, dobrą grę artystów i

przeciętną reżyserję.

Bohaterem filmu jest arystokrata fiński, który pod wpływem ukochanej zdradza ojczyznę i wstępuje w szeregi bolszewików. Młody Finlandczyk kocha się w Rosjance i dlatego wstępuje do wojska rosyjskiego. Nie wie jednak, że w Finlandji wybuchło powstanie i że został wysłany przeciw rodakom. Wzięty do niewoli i jako zdrajca skazany na śmierć umiera jednak od kuli rosyjskiej, wśród niezwykłych romantycznych wydarzeń ostatniej nocy.

Zagadnienie nie nowe: miłość, czy obowiązek — rozwiązano tu w sposób interesujący.

Mimo zbyt powolnego tempa, film zrobiony jest dobrze.

A takich przepięknych zdjęć, jak np. ucieczka Almara przed Rosjanami albo końcowe sceny, nie spotyka się w filmach amerykańskich.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz.
Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

Program wycieczki inżynierów, przemysłowców i techników do Rosji Sowieckiej.

Wycieczka do Rosji Sowieckiej urządzana przez Stowarzyszenie Inżynierów w Warszawie, wyrusza dnia 15 grudnia rb. Potrwa ona trzy tygodnie. Powrót nastąpi 5 stycznia 1933 roku.

Wycieczka zwiedzi Leningrad (4 dni), Moskwę (5 dni), Niżnyj Nowogród (1 dzień), Charków (3 dni), Dniepropetrowsk (2 dni), Dnieprostroj (1 dzień) w drodze 4 dni, razem 21 dni od Warszawy do Warszawy.

Program zwiedzania został opracowany zgodnie

z charakterem handlowo - przemysłowym wycieczki.

Uczestnicy zwiedzą wielkie zakłady przemysłowe, elektrownie, fabryki maszyn, samochodów, odlewnie stali, wielkie fabryki chemiczne, fabryki maszyn, samochodów odlewnie stali, wielkie fabryki chemiczne fabryki traktorów, wielkie mechaniczne fabryki obuwia, instytucje kulturalno - oświatowe, szpitale i ich urządzenia.

Wielki nacisk kładą organizatorzy na poznanie nowego budownictwa rosyjskiego.

Specjalnie wielkie zaciekawienie wywołuje nowootwarta elektrownia wodna „Dnieprostroj". Uczestnicy będą mieli możność na miejscu poznać urządzenia techniczne i wartość ekonomiczną tego kolosu elektrycznego.

Stowarzyszenie Inżynierów dokłada wszelkich starań na umożliwiene uczestnikom wycieczki poznania specjalnie tych gałęzi przemysłu, które ich zaciekawią dla nawiązania kontaktu handlowego.

Ostatni termin zapisów upływa dnia 15 listopada b. r.

wszelkich starań na umożliwienie uczestni Stowarzyszenie Inżynierów w Warszawie, Bielańska 18 tel. 11 - 85 - 71 oraz P. B. P „Orbis" ajencja w Warszawie ul. Marszałkowska 153 tel. 264 - 11 od 10 rano do 8-ej wieczór.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11,40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11,58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12.10—12.30 Muzyka taneczna. 12.30 Urzęd. Kom. P. I. M. 12,35 —14,00 V-ty koncert szkolny. 15.40 Komunikat gospodarczy. 15,50—16.00 Piosenki w wyk. M. Fogga. 16.00 „Chłopcy w domu", wygłosi p. Krawczyńska. 16,15 Francuski (kurs średni). Lektor L. Roquigny. 16.30—16.40 Muzyk jazzowa w wyk. ork. Jacka Payne'a. 16.40—17.00 Odczyt ze Lwowa. 17.00 Ostatnie przeboje taneczne. W przerwie: około 17,25 komun. dla żeglugi i rybaków. 17,40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Wiadomości o organizacji I-go tygodnia rolniczego". 19.30 Kwadrans literacki. Opowiadanie A. Dygasińskiego p. t. „Doczekałem się". 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00—21.30 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko p. t. „Jesień" pg. Reymonta. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23,00—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00 Transm. z Berlina. 16.30—17,30 Koncert z Berlina. 18.30—18.55 Dr. Wagner: „Poezja niemiecka przed wojną". 19.25—19,40 Dr. R. Pechel: „Za i przeciw" 20.00 Koncert z Frankfurtu. 22.45 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mademoiselle.

Teatr Kameralny — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Popularny — Targ na dziewczęta.

Teatr Melodramat — Królowa przedmieścia.

Adria — I Pułkownik i jego sługa. II Cynkowiec mimo woli.

Capitol — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.

Casino — Kobiety bez przyszłości.

Corso — Wyspa tajemnic.

Czary: — Przygody Tomka Sawyera.

Grand-Kino — Ludzie za kratami.

Jar — Jo—Jo.

Luna — Skończona pieśń.

Metro — I Pułkownik i jego sługa. II. Cynkowiec mimo woli.

Mimoza — Rok 1914.

Oświatowy — Dla dorosł. Ofiara Brunehildy dla młodz. Władca stepów.

Palace — Kobieta — Kameleon.

Pan — I Straszna noc. II Pat i Patachon.

Przedwiośnie — Żółta maska.

Rakieta — Niewinna grzesznica.

Splendid — Kinomanjak.

Stylowy — Na śliskiej drodze.

Sztuka — Wolne dusze.

Zachęta — Bezimienni bohaterowie.

„KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI" na ekranie „Casina".

Reżyser Clarence Brown, realizator „Symfonji miłości" i wielu innych wybitnych filmów, lubuje się w tematach obyczajowych. Jego najnowszy obraz „Kobiety bez przyszłości" należy do tego samego rodzaju, co „Wolne dusze", „Niewinna grzesznica", „Obcym wolno całować" i jest wspaniałym amerykańskim dramatem życiowym.

Na filmowym rynku europejskim obrazów takich jest stosunkowo mało, gdyż cenzura niechętnie na nie patrzy, Ameryka natomiast jest niemi

zalana.

Mary (Joan Crawford), robotnica w fabryce pudełek tekturowych, pragnie poznać życie wielkomiejskie i zrobić karjerę. Wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie poznaje znanego polityka Marka Withney'a (Clark Gable) i zostaje jego kochanką. Widząc jednak, że jest przeszkodą w jego karjerze politycznej, postanawia dobrowolnie usunąć się z jego życia. Film kończy się „happy endem" według klasycznej recepty, jako ustępstwo na rzecz gustu publiczności amerykańskiej.

Wykonawcy ról głównych — Joan Crawford i Clark Gable są

doskonale obsadzeni.

Pierwsza jest fenomenalnie zgrabna i ma niezwykły temperament, Clark Gable występuje po raz pierwszy w roli człowieka szlachetnego i zdobywa o wiele więcej sympatji, niż w dotychczasowych rolach „gangsterów" i „bootleggerów".

Reżyserja na wysokim poziomie artyzmu. Wspaniałe zdjęcia, prześliczne ramy dekoracyjne.

Rejestracja rocznika 1912

W dniu jutrzejszym to jest 3 b. m. zgłosić się winni poborowi z terenu V komisarjatu p. p. o nazwiskach na litery A, B, C D E F G.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką.

Sztuka mięsa z pomidorowym sosem kartofle.

Legumina ryżowa z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Hubertowi.

Wschód słońca 6,30

Zachód — 16.10

Długość dnia 9.40

Ubyło dnia 7.13

Tydzień 45.

POIRET MA W GŁOWIE ŹLE.

Bernard Shaw krawców.

Pewna arystokratka angielska kupowała sobie toalety w magazynie słynnego króla krawców paryskich Poireta.

Cena wydała jej się zbyt wygórowana, spytała więc, czy nie możnaby nic opuścić.

Poiret grzecznie odmówił.

Angielka nie dała jeszcze za wygraną:

— Przecież, ceny jedwabiu

znacznie spadły...

— usiłowała dyskutować.

Poiret spojrzał na nią, oburzony do głębi.

— Proszę pani, — odrzekł z godnością. — Czy pani sądzi, że Bernard Shaw żąda mniej za sztukę, gdy papier spada w cenie?

Chłopiec zniszczył 20 miljonów.

Kosztowne poszukiwanie cząsteczek unikatu.

Do niedawna myślano, że najdroższą markę pocztową posiada pewien kolekcjoner amerykański, za którą zapłacił 5 miljonów franków i dla której zbudował specjalny skarbiec ze specjalną obsługą, aby drogocenny znaczek pocztowy miał zawsze tę samą temperaturę i nie zniszczył się. Król angielski, który ma najkosztowniejszy zbiór marek wartości kilku miljardów franków, ofiarował Amerykaninowi 10 miljonów za jego markę,

ale tamten odmówił.

Okazało się, że istnieje jednak jeszcze kosztowniejsza marka. Jest to, a przynajmniej była zwykła marka pocztowa austrjacka z przed 50 lat, przeznaczona do nalepiania na gazety, nieząbkowana. Na międzynarodowej giełdzie notowano jej kurs na 20 miljonów franków, gdyż podobno istniał tylko jeden jej egzemplarz na świecie, a w dodatku nikt nie wiedział gdzie.

Przed kilku dniami jakiś czytelnik odnalazł jakąś markę w pewnej starej książce niemieckiej w jednej z bibljotek publicznych w Paryżu.

Nie będąc zbieraczem, nie przypisywał jednak do niej wartości, ale przez ciekawość zabrał ją do domu i położył ją na swem biurku. 4-letni jego synek, korzystając z nieobecności ojca zaczął się nią bawić i jak zwykle bywa, skończył zabawę, podarłszy znaczek

na drobniutkie cząsteczki.

Wieczorem jeden z przyjaciół ojca przyszedł z wizytą i zauważył na podłodze kawałeczek znaczka, podniósł go i jako znawca, zaczął badać pod lupą. Nie będąc jednak pewien, oddał ją do zbadania zaprzysiężonym rzeczoznawcom, którzy orzekli, że istotnie jest to ów dawno poszukiwany unikat, wartości 20 miljonów franków.

Jej przypadkowy właściciel, ojciec chłopca, który podarł 20-miljonową fortunę, wydał kilkaset franków na drobiazgowe przeszukiwanie w mieszkaniu ale mimo najskrzętniejszego zaglądania w każdą szparę nie udało się odnaleźć brakujących cząsteczek najdroższej na świecie marki.

Przykładu podobnej „ironji losu" nie wymyślił dotąd żaden pisarz o najbujniejszej wyobraźni.

Telefonistki na wrotkach.

W nowojorskim urzędzie telegraficznym Western Union pracuje trzydzieści dziewcząt na wrotkach do wewnętrznych posyłek. Obowiązkiem ich jest znosić pilne telegramy z licznych biur odbiorczych do centralnego biura wysyłkowego, gdzie aparaty telegraficzne rozsyłają w świat nadane depesze. Od czasu gdy kompanja zaopatrzyła dziewczęta we wrotki, przeciętny czas dostarczania depeszy do centrali skrócił się do trzydziestu sekund. Podłogi pokryte są

grubem linoleum,

dobrze nawoskowanem. Dziewczętom spodobało się wprowadzenie tej inowacji i niektóre z nich wyrobiły się na mistrzynie w używaniu wrotek.

A więc tak wyglądam?.

Zwierciadło włoskiego inżyniera.

Nikt nie wie, jak w rzeczywistości wygląda, twarz swoją bowiem znamy tylko z... zwierciadła, a zwierciadło odbija twarz naszą odwrotnie, prawą stronę jako lewą, a lewą jako prawą. Tem się tłumaczy, że nieraz własna fotografja wydaje się nam zupełnie do nas niepodobna.

Istnieje jednak obecnie zwierciadło odbijające twarz naszą tak wiernie, jak rzeczywiście wyglądamy, czyli prawą stronę jako prawą, a lewą jako lewą.

Pomysł tego zwierciadła pochodzi mniejwięcej z połowy ub. stulecia i jest wynalazkiem

włoskiego inżyniera,

lecz wykonanie jego projektu rozbijało się o ówczesne trudności techniczno-optyczne. Dopiero pod koniec zeszłego stulecia pomysł podwójnego zwierciadła zastosowany został w Zeissa lunecie pryzmatycznej. Lustro podwójne składa się z dwóch luster, ustawionych dokładnie pod prostym do siebie kątem. Dzięki ustawieniu dwóch luster pod kątem prostym, następuje

wzajemna wymiana odbitek.

Innemi słowy, widzimy swoje odbicie w drugiem odbiciu z pierwszego lustra, a więc twarz taką, jak jest w rzeczywistości. Dla przeglądającego się w lustrze jest to nieraz dziwaczna wprost sensacja, rozpoznaje on bowiem po raz pierwszy nieregularności w własnej twarzy. Dziwnego zamieszania doznaje, kto przed takim zwierciadłem próbuje się uczesać

lub zawiązać krawat:

skoro przez całe życie nauczyliśmy się przed lustrem używać prawej ręki jako lewej i odwrotnie. Kobiety przed tem zwierciadłem doznają szczególnie silnych wstrząsów, uważają pewne nieregularności, które po raz pierwszy dostrzegają, za brzydotę i są niepocieszone. Pewna bardzo piękna kobieta przed zwierciadłem tem popadła w rozpacz:

— A więc tak wyglądam w rzeczywistości i tak mnie widzą ludzie? W takim razie muszę sobie odebrać życie!

Na szczęście nie przyszło do tego, gdyż dama ta niebawem pogodziła się ze swym prawdziwym konterfektem zwierciadlanym.

ZAWSZE AKTUALNE ZAGADNIENIE.

Czy mężczyźni znają kobiety?

Charakterystyczne cechy płci słabej.

Mężczyźni bardzo mało znają naturę kobiet, mimo, że stale z niemi żyją.

Najdobitniej mężczyźni i kobiety różnią się od siebie swym wyglądem i zachowaniem się w życiu powszedniem. Ubiór zwłaszcza w krajach zachodnich, mocno podkreśla odrębności naturalne i zarazem stwarza takie, które w rzeczywistości nie istnieją.

Bezwątpienia trzeba stwierdzić niepodobieństwa morfologiczne (odnoszące się do budowy ciała), różnicę w postawie, w długości nóg kobiecych i rąk męskich, odmienny u obu płci modelunek mięśniowy lub tłuszczowy; górowanie klatki piersiowej nad miednicą u kobiet; i miednicy nad klatką piersiową u mężczyzn; odmienną grubość skóry i rozdział uwłosienia; łysinę na środku głowy u mężczyzn i obfitość u kobiet włosów, urągających nożyczkom fryzjera.

Ale ubiór te różnice potęguje, dążąc do tego, ażeby kobieta wyglądała na taką,

jaka się podoba mężczyznom.

Bucik na nodze wygięcie sztuczne, które znika, gdy jest rozzuta. Odzież kobiety można zmieścić niemal w torebce ręcznej, podczas gdy garnitur męski napełnia wielką walizkę. Czy odpowiada to odmiennym czynnościom muskułów lub regulacji ciepła?

Natura tej odrębności nie zna.

Podobnie, gdy kobieta posługuje się drobną parasolką, którą można nazwać kieszonkową, to czy parasolka ta przeznaczona jest do chronienia od deszczu nieskończenie mniejszych okrągłości ciała niż męskie?

W rzeczywistości ubiór znamionuje głębokie cechy charakteru. W ciągu długiego czasu ewolucji mózg męski rozwinął się w sensie wzrokowym na szkodę innych zmysłów. Cechy wzrokowe stały się podnietami seksualnemi najbardziej pociągającemi. Na mocy tego zrozumiałem się stanie, dlaczego ubiór zajmuje tak poważne miejsce w naszych towarzystwach. Kobieta stroi się więcej niż mężczyzna, którego instynkt bardziej tyraniczny

narzuca swej partnerce swój gust.

Kokieterja ma tedy podstawę biologiczną. Ale zmierza ona do rozwijania się jednostronnie wskutek wpływu społecznego, wobec czego nie można powiedzieć bez zastrzeżeń, że kokieterja jest u kobiety instynktowna.

Obserwacja codzienna wykazuje, że ubiór przeobraża się daleko więcej u kobiety niż u mężczyzny. W pewnej mierze ubiór ten kształtuje jej zachowanie się, jej gesty, poprostu całe jej życie psychiczne

w duchu sztucznym,

podczas gdy mężczyzna unika o wiele łatwiej tego przymusu. Ubiór jest tylko jedną z cech (coprawda bardzo znamienną) tej tendencji do sztucznego urabiania natury. Całe wychowanie urabia inaczej dziewczynkę niż chłopca. Tłumi ona samorzutność młodej dziewczyny, która dzięki temu bardziej się poddaje regułom socjalnym, a z drugiej strony daje wolniejszy bieg skłonnościom ekspansywnym chłopca. Prawda, że wychowanie to zasadza się na tem, że natury dwóch płci są nierówne, że chłopiec jest wojowniczy, a dziewczynka spokojna, ale w dużej części dzieje się tak ze względów społecznych.

Jeżeli psychologja usiłuje scharakteryzować różnice seksualne umysłu, staje ona przed zagadką. Zaiste, jak porównać inteligencję młodego człowieka wychowanego tak, że może swobodnie robić, czytać i mówić co chce, z inteligencją młodej dziewczyny, która przywiązana do ogniska domowego i jego robót gospodarskich, bierze znacznie mniejszy udział w kulturze niezależnej?

Z drugiej strony, jeżeli się chłopców i dziewczęta poddaje dokładnym egzaminom psychotechnicznym,

nie znajduje się ważnych różnic

pomiędzy dwiema płciami. Szczególnie, gdy egzamina te dotyczą uzdolnień elementarnych, jak przyswajanie sobie pewnych pojęć, wyobraźnia, sąd. Natomiast jednostki charakteryzują się odrębnie przy procesach intelektualnych bardziej skomplikowanych. To też ci, którzy mają sposobność kierowania kobietami i mężczyznami, jak np. w nauce lub interesach, stwierdzają różnice dość duże w postępowaniu i w aktywności umysłowej między mężczyznami a kobietami.

Zdaje się być słusznem, że we wszelkich czynnościach kierowanych przez kogoś kobieta tyle jest warta co mężczyzna, jak ona tego dowodzi na egzaminach i na konkursach mieszanych. Natomiast mężczyzna góruje nad kobietą, gdy chodzi o samodzielne

stworzenie sobie celu,

metody, i narzędzi pracy. Istotnie wszystkie wielkie rzeczy ludzkości w dziedzinie nauki, przemysłu, literatury, nawet moralności zostały dokonane niemal wyłącznie przez mężczyzn.

Wprawdzie trzeba tu się zastrzec, że wychowanie kobiety dalekie jest od wolności. Jednakowoż są wśród mężczyzn ludzie ubodzy, nędzni, zależni, którzy pozostawili po sobie piękne dzieła. No i sam fakt, że kobieta łatwo przystała na położenie poddańcze, na byt haremowy, dowodzi tak że, że posiada w sobie skłonności do poddawania się, do uległości.

Nie pijcie surowej wody!

Chcesz otrzymać 300 dolarów?

Odpowiedz na jedno pytanie!

Propagandzie wojny odwetowej przeciwstawiają się prądy, dążące do zorganizowania podstaw pokoju światowego. Jedna i druga akcja uderza przedewszystkiem w młodzież, starając się zjednać jej umysły dla swych idei wojny lub pokoju.

Amerykańskie „Towarzystwo Historji Nowoczesnej" ogłosiło obecnie międzynarodowy konkurs dla młodzieży na temat „Jak młodzież uniwersytecka i szkolna może się przyczynić do urzeczywistnienia

stanów zjednoczonych

świata?"

Nagrody wynoszą: 1) 300 dolarów, 2) 200 dol. 3) 100 dol., i będą wręczone w czerwcu 1933 r. w Paryżu.

W jury zasiadają wybitni pacyfiści i przedstawiciele Akademickiej Federacji Przyjaciół Ligi Narodów: Devere Allen, Emil Borel, Cecil of Chelwood, prof. A. Einstein, amb. Madariaga, prof. Gilbert Murray z Oxfordu, płk. Picot, prof. L. Quidde, prof. Rapsard.

W konkursie mogą brać udział studenci szkół wyższych i średnich. Prace (w 2 egz. po francusku, angielsku lub niemiecku), nie mogą zawierać więcej,

niż 1,200 słów.

Muszą być złożone najpóźniej do lutego 1933. Informacje rozsyła „The New History Society" New York, 132 East 65 Street, lub też Federation Univ. Int. pour la Societe des Nations, 3 rue Le Goff. Paris (5e).

Konkurs powyższy

jest już drugim z rzędu,

jaki w tym roku ogłasza „Tow. Historji Nowoczesnej". Pierwszy obejmował tylko młodzież Stanów Zjednoczonych. Obecnie może brać w nim udział także młodzież całej Europy, tem samem i młodzież polska.

Mistrzowskie kopje słynnych obrazów

Portrety malowane przez zemstę.

Wszyscy pamiętają doskonale sensacyjną historję kradzieży słynnej Giocondy z muzeum paryskiego Luwru. O tem niezwykłem zdarzeniu, od którego upłynęło teraz prawie dwadzieścia lat wypisano poprostu tomy. Ale dopiero teraz w amerykańskiej prasie ukazały się rewelacje tyczące się tej sprawy. Monę Lizę Leonarda da Vinci miało ukraść całe konsorcjum fałszerzy obrazów.

Po kradzieży sporządzili oni **pięć kopii** łudząco podobnych do oryginału i wszystkie pięć jako oryginały sprzedali miljonerom amerykańskim. Obraz, który znaleziono wreszcie u florentyńskiego antykwarjusza i zwrócono Luwrowi jako prawdziwy, ma także być tylko mistrzowską kopją.

Przy tej okazji możnaby przypomnieć niezwykłe dzieje i innych, znanych na całym świecie dzieł sztuki.

Niezwykła jest historja arcydzieła belgijskiego malarza Memlinga p. t. „Sąd ostateczny", znajdującego się w kościele Panny Marji w Gdańsku.

Pewien bogaty kupiec florencki zamówił ten obraz u mistrza w r. 1473 by go ofiarować jednemu z florenckich kościołów. Ale podczas przewożenia obrazu morzem, okręt, na którym się znajdowało dzieło wpadł w wir bitwy między Gdańskiem a Anglikami. Gdańszczanie

zdobyli obraz

i postawili go w swym kościele. Podczas wojen napoleońskich. Francuzi przewieźli obraz w roku 1807 do Paryża. Po kongresie wiedeńskim, dostał się do Berlina, a stamtąd nanowo do Gdańska.

Specjalne miejsce w historji sztuki grają obrazy malowane przez zemstę.

Słynny malarz hiszpański Goya zemścił się na pewnym bogaczu, który nie chciał kupić jego obrazów, malując go z listem w ręku: na liście tym wyraźnie można było przeczytać przyznanie się do różnych brzydkich postępków.

Nowa piastunka małego Jona.

Synek Lindbergha jest dobrze strzeżony.

Po straszliwym dramacie w willi Lindberga w Hopewell, wkrótce po znalezieniu straszliwie zniekształconych zwłok malutkiego Karola-Augusta, pani Lindbergh wydała na świat drugie dziecko.

Jest to obecnie już dwumiesięczny chłopaczek, imieniem Jon.

Na wyraźne żądanie lotnika i jego żony, opinja publiczna przestała się zajmować

jego życiem prywatnem.

Dom na wzgórzu w Hopewell zamknął swe okna i drzwi przed natrętnemi spojrzeniami ciekawych.

Ale ostatnio wydarzył się fakt, mimo wszystko, żywo komentowany przez opinję amerykańską.

Oto państwo Lindbergh sprowadzili ze Szkocji piastunkę dla malutkiego Jona, i piastunką tą jest nikt inny, tylko Betty Gow.

Ci, co pamiętają jeszcze szczegóły afery porwania małego Lindbergha, wiedzą, że Betty Gow była to niania nieszczęśliwego chłopczyka, i że co więcej, była zamieszana w aferę porwania.

Policja amerykańska podejrzewała ją

o kontakt z bandydatami

zwolniła tylko na energiczne protesty państwa Lindbergh.

Sprowadzenie tej właśnie piastunki do opieki nad drugiem dzieckiem lotnika, jest chyba największym dowodem zaufania nieszczęśliwych rodziców do Bety Gow.

Całowanie kobiet w godzinach urzędowych

jest surowo wzbronione.

Rzecz działa się w jednym wielkim magazynie w Lipsku. Szef jednego z oddziałów, p. R., uchodził za bardzo uzdolnionego w swoim fachu i cieszył się wielkiem uznaniem w dyrekcji. Pewnego dnia jednak jego stenotypistka wbiegła zaczerwieniona do dyrekcyjnego pokoju i wniosła zażalenie, że naczelnik oddziału całuje ją ustawicznie, co jej, jakby z tego wynikało, nie przypadało do gustu. Dyrekcja jednak nie wystąpiła przeciwko panu R., w sprawie pocałunków, przywiązywała bowiem większe znaczenie do jego działalności

na innych polach.

Wobec tego cnotliwa stenotypistka wymówiła natychmiast posadę i zaskarżyła firmę o wypłacenie pensji aż do końcowego terminu jej umowy.

Przed sądem pracy wyjaśniono dyrektorowi, że „pilnowanie obyczajów pracowników jest rzeczą niemniej ważną jak interes firmy". Wobec tego na przyszłość musi dbać o to, aby nie całować stenotypistek, a co najmniej nie czynić tego wbrew ich woli. Może nawet w biurach będą umieszczone niedługo tablice: „Całowanie personelu niewieściego w godzinach urzędowych jest surowo wzbronione!".

Jesień nad stawem.



Opadające liście drzew smętkiem napełniają parki i ogrody.

Podsłuchane.

MODA.

Pomiędzy Kamillą i Kitką wybuchł spór. Naturalnie o mężczyznę. Która z nich więcej mu się podoba.

— Ja z mojemi jasnoniebieskiemi oczami — rozmarza się Kamilla.

Kita wzrusza ramionami:

— Kto to dziś wogóle nosi jasnoniebieskie oczy?

SPORT.

Dziesięcioletni malec mówi do cioci po urodzeniu piątego braciszka:

— Jak tak dalej pójdzie, to będziemy mogli założyć własną drużynę footbalową.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.